11217
I

Bibl. Jag.

11217 I

Mieczysław Dzieduszycki:
Wiersze.

1. „Szczawnica i jej okolice. Poema." Wiedeń 1851.
2. „Pamiątki historyczne ziemi ojczystej." 1851.
3. „Dziś a jutro. (Fantazje poetyczne)." 1856

AP 244

Bibl. Jag.

1

XI.

Poema.

Szczawnica i jej Okolice.

p. Mieczysława Dzieduszyckiego.

Zeszyt I.

Wiedeń 1851.

IX

Rzadki wierszowany podręcznik

dla młodzieży 1857

b. sztuka i opisowo-geogr.

1

Szczawnica
i jéj okolice.

„Wszędzie dobrze, a w domu najlepiéj." –
Dawne przysłowie

(Wstęp.)

Pięknie, pięknie w obcym kraju
Ja w Ojczyznie jestem w raju.
Autor.

W obczyźnie błądząc w puszczy i pobórach,
Przyrody wdzięki, gdzie gorące nieba
Szukamy, – czyliż na to nam potrzeba
Daleko kędyś drapać się po górach?

Odpoczywając na wierzchołku skały,
Gdy śpiewki słyszém w ustach obcych ludzi;
Tęsknota czyż za krajem się nie zbudzi,
Czyż nieżałujem nasze te zapały? –

Więc gdy przyrody patrzéć cuda nowe
Rzucamy doły, łany, zimne mury
By zwiedzać pyszne niebotyczne góry –

Przyjazną uchu kędy słyszem mowę –
Nawiedźmy Tatry, tudzież śnieg wieczysty,
W pobliżu: Szczawnic zdrowia zdrój ojczysty...

I.

X

Kiedy błądzisz w koło okiem
W widokręgu tym szerokiem;
Ku południu rzuć spojrzenie — Na południe
A obaczysz, gdy promienie
Słońca, pożegnawszy ciebie
Na różanym zgas~~ły~~ną niebie;
W mgle sinawej Karpat szczyty;
Zda się bledsze tam błękity,
I w grobowej by pościeli
W śniegach Tatrów szczyt się bieli. —
Lecz rzuć niepotrzebne troski,
Bo ci ręczę, widok boski
Czeka ciebie w tych to górach,
I na skałach, które w chmurach
Gdzieś wierzchołki swoje myją; —
A w zieleni stopy kryją.
Lodowate tam napoje,
Zdrowio-nośne znajdziesz zdroje,
Obok — wrzących wód strumienie
Uprawią ciebie w zadziwienie.
Z tych szeroko w koło słynie
Zdrój Szczawnicy, co w dolinie
Co się między wzgórza wije,
U stóp ~~Karpat~~ Tatrów cicho bije.

Chcesz o wód tych słyszeć cudzie?
Czytaj w księgach – pytaj w ludzie; –
Bo nie zdrowia tylko wady
Oddalają wód tych składy, –
Ale wdzięki tu natury
Rozpędzają z czoła chmury,
Troski tutaj zapomniane;
I umysły skołatane
Burzą świata, tu znajdują
Ulgę, którą wyszukują
Próżno w zgiełku znów światowym.
Tu ją znajdą – bo tu w nowym
Kształcie ujrzą świat ten cały
Jak jest wielkim… chociasz mały.
Warto, – (bowiem krótkim życie)
Raz na gór tych chociasz szczycie
Dać pobujać w koło oku,
I utonąć w tym widoku
Myślą, duszą całą, śmiało
W ludzkim szczęścia ideale. –

+

Między Karpat ramionami,
Gór dość wzniosłych wierszchołkami
Wązka wije się dolina;
Z tych wspaniałym: szczyt Hulina,
I Jarmuta, Polanica
I Bereznik się zaszczyca; Briarka
(A tam dalej znowu Brianka,
Niby smętna to kochanka)
Dawnym wieńcem zdobi czoło;
I w jodłowym, niewesoło
Gaju, brat jéj i siostrzyce
Skryły także swoje lice.
Ciemno-szmaragdowe wstęgi
Opasują ostrokręgi. —
Przykra wiedzie na nie droga;
Lecz wędrowca kiedy noga
Dopnie szczytu aż znużona,
Praca jest wynagrodzona;
Bo powabny i wspaniały
Uroczy widok cały;
Wielkie patrzeć panorama
Daje tam przyroda sama.
Karpat łańcuch, niewysoko
Z mniejszych wzgórzy dojrzy oko;

Gdzie Wisielca tylko szczyty
Nowy Sącz jest li odkryty
Kiedy piękna trwa pogoda. –
Jakże wzniosła tu przyroda!:
Ta wyżyna rozciągniona
Są to Karpat li ramiona,
Wyżej nieść cię musi stopa
Gdy chcesz zwiedzić grzbiet Cyklopa,
Wyżej jego – o! wysoko
Oko sklni się –: „Morskie Oko.“ –
Kędy ciemny gaj jodliny
Niżej wzgórzy, dwie doliny:
Wzniosłych widziadł nie obfitość,
Ale luba rozmaitość
Tu się mieści, – ta Krościenka, –
A ta druga, długa, cienka,
Od południa ku wschodowi,
Co przytułkiem pagórkowi;
Przez rozliczne swe krynice
Łatwo poznać da: Szczawnice,
Dwie tu wioski: jedna Wyżnia –
Druga jest Szczawnica – Niżnia,
Zwana Miedziuś wraz osada,
Z tego się Szczawnica składa.

Geogr.

Geogr.

Pograniczna na wschód góra
Lasem kryta a ponura,
Gdzie się świeci korczowisko;
Ta Obidzy ma nazwisko,
Do Jazowska zaś należy;
Południowo-wschodnio leży
Wioska co się zwie Szlachtowa:
To przysiółek Nowojowa;
Od północy i od wschodu,
Między góry, dla przechodu,
Jak daleko wzrok doziera:
To Krościenko się przedziera;
Od południa zaś Leśnica,*)
Dalej — Węgier jest granica. —
Przed latami, przed wieloma,
Bo przed laty czterdziestoma,
Należała ta dziedzina
Do Starostwa, do Czorsztyna;
A Starostów Radzców, blisko
Było od tych miejsc siedlisko;
Na skalistych barkach góry
Silne zamku stały mury;
Zamek był Czorsztynem zwany,
(Przed pół wiekiem zamieszkany;)

Geogr.

Geogr.

*) Leśnica, włość węgierska. —

Lecz późniejszych czasów burze,
Walki straszne w gór naturze
Tarczą sobie go obrały,
Gromem mury potrzaskały;
Więc tak, zwolna, spustoszony
Od dziedziców opuszczony, -
Co się kryjąc u stóp skały
Zamieniali gmach wspaniały
Z niskim lecz bezpiecznym domem -
Ta warownia, losu złomem,
Niegdyś dumna tak i śmiała
W smutne gruzy się przebrała. *+
Lecz pomniki te przeszłości
Znajdą, znajdą jeszcze gości,
Którzy z gruzów tych granitów
Wolą niż z Pienin-ów szczytów:
Lub rozkoszne krajobrazy
Lub olbrzymie ostre głazy
Albo Tatrów patrzeć góry;
Które śmiało między chmury,
Wznosząc czołem kryte szczyty
Bądź zdają się ~~granity~~ błękity.

Co w Dunajca dzie odmętach
Szumiącego w dolin skrętach.

Prow

Lepiej niż Czorsztyna ściany,
Jest do tychczas zachowany
Przed czasowem zębem w biegu, „ząb czasu” „niepodobna zwać zębem czasowym”
Na Dunajca (~~tej stron~~ drugim) brzegu
Zamek, (co wraz) (Niedzica*) Dunajcem) zwany.
Dzierżą go węgierskie pany, –
Choć na równie stromej skale
Sterczą mury jego śmiale.
Wprzód budowlą był obronną;
Jeszcze, salę dziś przestronną
I kaplicę mieści śliczną,
I mieszkania dosyć liczne,
Lochy stare, gdyby nowe,
Bramę jeszcze ma zamkowę
I wieżycę ma strażnicę,
W niej więzienia dotąd liczą;
Z więzienia gdy się zdarzy
Dzierżą jeszcze dziś zbrodniarzy,
Którzy w cichej samotności
Pokutują mnogie złości;
Sądem tu upoważnionej
Węgier szlachty zgromadzonej. –
Jeżli wierzy kto podaniu,
Niech posłucha, o powstaniu

*albo Dunajec. –

Zamków jaką powieść czyni:
Gdy Polacy i Węgrzyni,
Te odwieczne dwa sąsiady
Krwawe prowadzili zwady;*)
Stałej tu przyjaźni siła
Te dwa zamki wystawiła;
By mieszkając w pobliżkości
Mógł żyć zawsze w społeczności
Wżyciu burzy, jak pogodzie
W każdej, w każdej wraz przygodzie,
Gdy w wojennych bratnia tańcach,
Oni na swych granic krańcach
Chcą żyć w zgodzie, i gotowy**
Każden, spokój z nich, domowy
Silnym zdzierżyć lub ramieniem,
Lub paść wspólnym przeznaczeniem. –
Cała treść tej opowieści
Rzewne sceny w sobie mieści;
A gdy smutny, przyjacieli
Zgon, przewodnik wraz udzieli:
Wtedy, nad słuchaczy czołem
Wpośród chociaż by wesołem;
Sęp swe skrzydła rozpostrzeże,
I żałoba je ubierze. –

*) W wieku XV. –

Dziejów twierdzą zaś rozdziały,
Że już przedtem zamki stały:
Gdy miał z Wenetami swary
Zygmunt rządził co Madziary; przewodniczył *[margin note]*
Z Warneńczykiem Władysławem
Gdy się godził, że zastawem
Za pieniądze dawszy liczne
Miasta, zamki też dziedziczne;
Gdy wykupno zostawiono,
Jeden punkt ci ugodzono:
Że przy wykupieniu, one
Sumy mają być złożone
W Dunajeckim zamku, bo to
Z tąd węgierskie srebro, złoto,
Oznajmiono, do Czorsztyna
Polska weźmie je drużyna. —
Gdy z Zygmuntem mieć umowę,
I Elżbietę z króla wdowę
Do Keszmarku Król nasz zmierza,
Widząc brata Kazimierza
Matkę swoją, i dworzany;
Stanął, gdzie Czorsztyna ściany.
Krótko wprawdzie tu się bawił
Matkę, brata wnet zostawił.

I z Zbigniewem kardynałem,
Wielkim swoim dworem całym,
Rycerzami, kasztelany,
Magnatami, Radne Pany;
Z całem świetnym tym orszakiem
Ruszył dalej bitym szlakiem. —
Znów z podania zaś innego,
Kazimierza to Wielkiego
Piękna tu Esterka żyła,
Gdy przed pany się chroniła. —
I Zawiszy też Czarnego,
Z bohaterstwa wżdy znanego,
Był siedzibą przez czas długi
Zamek Czorsztyn,*) za usługi
Co Ojczyźnie przyniósł, dany;
Był on przezeń zamieszkany,
Jak i inni, grody, włości
Swej w nagrodę waleczności
Posiadali, bo Królowie
Nagradzali pismem, w słowie,
I majątkiem, cnoty Lasze;
Z tąd tytuły wiedziem nasze. —
Później także tu żonaty (!)
Mieszkał Firlej przede laty. —

Kronika ~~[illegible]~~

*) Czarny inny (tyn)

Odmieniwszy często pana,
Raz kupiona, znów sprzedana,
Wreszcie się majętność cała
Do Szalaya rąk dostała;

Proza

Od Cysoki tej: Szczawnice
Znają nie li okolice.
Bo gdy wody jéj zwiedzono,
Rozebrano, opatrzono:
Wielkie skarby znaleziono;
Więc gdy gości rośnie grono
Tedy mieszkań przysporzono;
Itak w końcu urządzono:
Józefiny- i Szczepana-
Studnia, w zwierzchnią jest przybrana
Pyszną, jakby z rzymskich czasów
Dyanna tu bogini lasów,
Lub wódz jakiś ubóstwiony
Albo ~~Lub sam~~ Neptun sam ~~z~~ zwabiony.
Magdaleny-zdrój przejrzysty
By nie nękał blask ognisty
(Dalej, - stare gdzie kryto)
Równie pięknym dachem skryto.
Wód tych kryształowych zdroju
Nimfy cztery, w równym stroju
Strzegą; i stabym je ~~zadają~~ czerpają
Pukarami i podają. -

Między kłęby, między drzewa
Kędy ptaszek wdzięcznie śpiewa,
Gdzie trawniki, gdzie rabaty
W niezliczone strojne kwiaty,
A, by czarodziejską siłą
Co tajemną a zawiłą:
I padoły i mogiły
W piękną równię się zmieniły —
Tam, świątynia okazała,
Niby skromna, a wspaniała,
Z pobliża, i z uboczy
Wszystkich widzów ściąga oczy;
Z ośm słupców natężenie
Dźwiga wielkie jej sklepienie.
W koło, — w drzew cienistych chłodzie
Ścieżki, służą ku wygodzie
Przechadzkowej, z traw obrane
Suchym piaskiem wysypane.
Od Miedziusia do Szczawnicy
Droga, wiodąc do krynicy
Wzdłuż zakładu prowadzona
Topolami wysadzona
Co chłód dają w dniach gorących —
A dla pieszych i jadących.

Żeby zaś i w słotnej porze,
Gdy przechadzki brak na dworze,
Goście, ruchu potrzebnego
U wód tak przepisanego
Użyć mogli, jest w bliskości
Źródeł, średniej ~~wspaniałości~~ rozległości
Chodnik, dachem opatrzony
I ścianami osłoniony.
Gościom większej ku wygodzie
Pomyślano o gospodzie:
Wielki pokój tam jadalny,
Równie wielki jest bawialny
Po zielonym gdzie stoliku
Toczą kule się bez liku;
Obok sala tanecznikow, –
Parę izb, i pokoików.
Sala: pięknie ozdobiona
I posadzką opatrzona
Woskowaną. Salą ową,
Oprócz Niedziel, wyjątkowo –
Kiedy to gospodarz bale
Może przenieść na tę salę,
Wpuszczać li za biletami –
Rozrządzają goście sami. –

Także gościom zostawiono
Które sobie obrać grono
Z tych co by w wieczornej porze
Posłużyły Terpsichorze *)
Z wędrownego tych plemiona
Służebników Apolona. —
Lecz dziesiąta gdy uderzy
Na Kościelnej wioski wieży,
Opuszczają wnet gospody
Służebniki, gdy przygody
Nie chcą doznać tutaj jakiéj; —
Dla porządku przepis taki. —
Gdy przechadzkę deszcz wydziera, —
Inną postać wnet przybiera
Życie tutaj i mieszkanie:
Ujrzysz jak panowie, panie,
Jak ojcowie, dzieci, matki,
Młodzierz, panny i mężatki
Wnet zapełnią piękne sale.
Masz Koncerty, masz i bale;
Maszkarady, śmiechy, żarty,
Towarzyskie gry i Karty;
I towarzystw tu dobranie
Jest nudotę rozwiać w stanie. —

---

* Terpsichore, muza muzyki. — taniec

Jednak tych rozrywek wzory
Co liczniejsze indziej zbiory,
Mniej z prawidła tu należą;
W lepszej porze to rozbieżą
Goście się w okolic lasy,
W góry, górskich wód hałasy
Słuchać, patrzeć urwisk cudu,
Opowiadań słuchać ludu
W przewodniczym miejsc zwiedzaniu;
Lub oddawać się dumaniu
Nad zamkami, – nad gruzami,
Jch świetności wprzód świadkami;
Wzruszyć się opowiadaniem
J ucieszyć zdrowym zdaniem,
Zdziwić ludu się prostotą
J zbudować cichą cnotą;
J rozerwać się ich szumką
J rozczulić smętną dumką.
Bo któż poznał, i nie chwali
Chwacki, dziarski ród Górali?
Wesół, zręczny i ochoczy
Do posługi; i roboczy,
J uprzejmy i rozsądny,
Trzeźwy, pilny i porządny;
J uczciwy – i zuchwały,
W przedsięwzięciu stały, śmiały

Jest odważny, a i hardy;
Do zgryzienia orzech twardy.
Jest nabożny, dość uczony,
Ma swe wprawdzie zabobony,
Lecz jak przesąd ma wśród wiary
Tak i duch przechował stary. –
Już z powierzchni by dąbczaki
Smukłe, silne tam chłopaki,
A przyjazny wyraz twarzy;
Ogień męztwa wzrok ich żarzy,
I roztropność na ich czole
Dojrzeć, a i silną wolę.
Ścisły serdak chłopca tuli,
A u dziewki na koszuli
Cienkiej przędzy dojrzeć płutno; –
A jak ci kołubca utną
W dzień świąteczny, lub na godach,
~~Na~~ trawnikach, lub w gospodach,
Lub prysiudy, by kozacze,
To aż serce ci zaskacze. –
Chód ich lekki, prawie skoczny,
Jednak pewny, – a ochoczny;
Wdzięczną postać, i ruch twarzy
Rzadko tak się ujrzeć zdarzy. –

+

Kogo z wschodnich stron ziemnicy
Galicyjskiej, do Szczawnicy
Przez Sącz-Stary nie prowadzi
Droga, temu każden radzi
Klasztor tamże stary zwiedzić,
Kędy Kinga miała siedzić,
Bolesława Wstydliwego
Żona, Beli Węgierskiego
Córa; tutaj wdową żyła,
Siostrą, przeoryszą była;
Tu ją potém pochowano,
I tu kanonizowano.
Przez gotycki styl, powagi
Pełen kościół, wart uwagi;
A w pobliżu wieś Szlachtowa,
Co jaskinię wielką chowa
Nie jest też do pominienia,
Bo olbrzymie jéj sklepienia.
Ostrokręgnéj formy skała,
Co Rabsztynem ją nazwała
Gmina, piękny widok daje
Na dolinę Lipnik, gaje,
Na Leśnicę, i na Tatry
(Gdzie od wieków wyją wiatry),
I na Tatrę co na przedzie
Kéj z téj strony niby wiedzie.

Proza

Górom przestrzeń od Szczawnicy,
Do Krościenka aż granicy
Zajmującym, Pieniny miano
Dla ich spadzistości dano.
Bowiem stromo stérczą nago,
Z jakąś straszną tu powagą
Przedwiekowych głazów ściany;
Niby sztuką wyciosany
Głaz ten każdy, a olbrzymio
Ich rozmiary, niby drzymią
Zatopiwszy myśl w przeszłości...
To w obrazach znów przyszłości, -
Wzniosłszy głowy swe wysoko -
Zabłąkały swoje oko.
A pomiędzy ich ramiony
Nurt Dunajca zapieniony,
Gdy go wązkie łoże tłumi
Wre i kipi, groźnie szumi; *
Gdy zaś wyjdzie z więzów skały
Znów spokojny i wspaniały. -
Lecz ponurą dzikość w górze,
W dole wdzięczność - tu w naturze
Niby sprzeczność, - Któż opowie?...
Kto opisze? - w jakim słowie?

* Gniewną pianę w koło pryska
Bałwanami wszyscy ciska

A kto pojmie? – Tylko oczy
Patrząc widok ten uroczy
Mogą, lecz nie oddać słowa
Ani żadna ludzka mowa.
Rzadko gość tę rzuci stronę,
Zatem, bez wycieczki w one
Góry, bo strudzenie
Znajdzie swe wynagrodzenie;
Bo w dobranym miłem gronie –
Piękność na wzniosłości łonie,
Jak się lube z wielkim parzy
Tutaj mu się widzieć zdarzy.
Kędy rzuci wzrok, dokoła,
Wszędzie go przyroda woła;
Wśród natchnienia, do wielbienia
Stwórcę tego to stworzenia.
Tu się zniża jego oko
Do przepaści, co głęboko
Się rozwarła, spieszy dalej,
Do Dunajca aże fali,
Gdzie się cały świat ten nurza: –
Te okryte strzodą wzgórza,
Te błękity, i te szczyty, –
Drży w nurtach tych odbity.
Widzi wzrok podniosłszy w górę
Świadki przeszłości ponure;

Ale myśl co tę udzieli
Widok, sprzeczny rozweseli,
Wiosek, gajów i strumieni
Gdy kierunek li odmieni. —
A gdy rzucisz znów równinę,
Ujrzysz w dali górę sinę
Wszędy znaną i widzianą,
I bezpieczną widzieć rano;
Ale nie tak w późnej porze
Boć na Babiej jesteś Górze.
Jeszcze ku południa stronie
Poblądź w krajwidoków stronie;
Gdzie Dunajec w cieśnię bieży
Tam Czerwony Klasztor leży;
A na prawo, a w głębinie,
Wnogiej niby skał ruinie,
Najwznioślejszy szczyt — Łomnicy.
Od węgierskiej skrzy granicy
Krzysztalowych słońc milionem, —
Jednym słońcem oświeconém. —
Od południa ku wschodowi
To znów Rabsztyn. Wzrok twój złowi
Gdy Jaworki wieś nawiedzisz
(Niedaleko gdzie się biedzisz)
Widok skał tam napiętrzonych
Sromych, nagich, zaostrzonych;
Co się w kształcie Pienin wznoszą
A Homoty miano noszą;

Geogr.

A gdzie sterczą kopułami: —
Stare groby z popiołami
Wojownicze przodki nasze,
Stare zbroje i pałasze;
Których część Wielbiciel Flory *)
Wśród przed laty letniej pory
Przeniósł do Narodowego
Zakładu Ossolińskiego. —
Z drugiej zaś Szczawnicy strony,
Nowy-Targ niechaj zwiedzony
Od cię będzie; także znana
Bliska hutnia Zakopana;
I z doliną Kościelisko
Nie miń że się przedewszystko,
Boć tysiączne, tu widziane
Wdzięki, zewsząd podziwiane.
Najpiękniejsze zaś wysoko
Mieści w sobie Morskie Oko,
Tam, albo przy Czarnym Stawie,
Wątpić będziesz, czy na jawie
To oglądasz, czy w marzeniu;
Tam przekształcisz się w natchnieniu, —
Bowiem cuda, takie złuda
Rzadko gdzie się ujrzeć uda. —

---

*) Gwalbert Pawlikowski, właściciel znanego ze swémi szklarniami ogrodu w Medyce. —

Zwrotne wyrażenie

Niższe musisz rzucić szczyty,
By cię widok znamienity,
Także jeszcze, u podnóża,
Pięknych Pienin zajął wzgórza
Gruzów, – gdzie stał zamek stary,
A dziś mury, i filary,
Napiętrzone skał urwiska.
U ich stóp Dunajec błyska;
A z ich głazów patrzą wieki,
W teraźniejszość – czas daleki;
Z niemą zgrozą dawne dzieje –
W teraźniejszość, co się śmieje. –
O tych gruzach lud wspomina,
Że w napadach Tatarzyna,
Kiedy zamek stanowiły,
Za ochronę posłużyły
Kindze matronce polskiego
Bolesława Wstydliwego. –
Nie dość jednak, kiedy z wzgórzy
Pienin, oko się zanurzy
W głąb Dunajca, lub z uboczy,
W widokręgu się potoczy.
Lepiej trzeba widzieć, z bliska,
Pienin skały, i urwiska;
Bo potrójnie jak z daleka
Piękny widok z bliska czeka. –

Więc do trudów się gotowe
Zbiera grono kąpielowe.
W lekkich wózkach ze Szczawnicy
Drogą spieszy do Leśnicy,
Wiodąc bandę wraz muzyczną,
Dalej na wieś pograniczną
Węgier, co Śmierdzionką zwana;
Gdzie kompania ich zebrana
Kąpielowych także gości,
Wód co siarki ma własności
Z uprzejmością przyjmie miłą.
Po obiedzie – gdy wstąpiło
Do Klasztoru Czerwonego
Nad Dunajcem, pobliskiego;
Na gotowe wsiada łodzie,
Na spienionej by się wodzie
Szybkim puścić jak wiatr biegiem.
Głośno wtedy po nad brzegiem,
Odźwięk nuty się rozbieży
W którą muzyka uderzy;
Huknie w skałach na kształt burzy
Echo stokroć go powtórzy.
Potem w chmury się podniesie;
Wreszcie smętnie, słabnąc w lesie,
Z szmerem zdrojów gdzieś się zleje,
Z szumem rzeki zniceswieje. –

A témczasem Łódź wciąż goni,
Między skały, pośród błoni;
Raz się żegna z sosien lasem,
Wita parów; raz z hałasem
Między groźne urwisk gmachy,
Pod wiszące z głazów dachy,
Płynie, – to znowu z powagą
Sunie pod wybrzeżnią nagą,
Lub kwiecistą i zieloną, –
A w tém z dala ognie płoną;
Bowiem już do celu bieżą;
Sami teraz ledwo wierzą
Że na jawie, – tak minęło;
Jak by ze snem, – tak zginęło....
Płoną ognie, grzmią moździerze,
Sztucznym ogniem sklni wybrzeże;
Bowiem wita (~~[illegible]~~) pośród wzgórzy
Ludność Szczawnic ich z podróży. –
Miłe takie są wybiegi
Za najbliższe kraińce, brzegi;
I przyjemne, jak marzenia
Tych podróży są wspomnienia;
Lecz chcesz więcej się zachwycić,
Temi cudy się nasycić;
Wznieść się duszą nad te światy: –
„Jedź w Karpaty!!!"...

* * *

Czytelników, czytelnice,
Gdy te zwiedzić okolice
Chętka zbierze, – ja przestrogę
Daję, że odmiany mnogie
Dziś tam znajdą; bo co roku
Tu przybywa na uroku;
A to z źródeł jest czerpane
Co przed laty napisane;
I co w wierszach tych oddałem
Sam dotychczas nie widziałem.
Mym zamiarem było całym
Rysem się przybliżyć małym,
Tym co miejsca te nie znają
A do nich się wybierają;
Idać wzmiankę, co Szczawnica
I jéj mieści okolica. –

Koniec.
31/8 851.

Pieśni góralskie. (Sobótka S. G.)

1.) zwrotka $\begin{smallmatrix}a\\a\\b\\b\end{smallmatrix}$ po 4 wiersze 8 zgłoskowe.

2.) $\begin{smallmatrix}a\\a\\b\\b\end{smallmatrix}$ $\begin{smallmatrix}c\\c\\c\end{smallmatrix}$ | $\begin{smallmatrix}c\\c\\d\end{smallmatrix}$ " 7 w. 6 zgł.

3.) " $\begin{smallmatrix}d\\b\\a\\b\end{smallmatrix}$ " 4 w. 10 zgłoskowe.

4.) zwrotka po 6 wierszy:

a	6	}	(równe)	
a	6			
b	8		zgłoskowe	(bez średn.)
b c	6			
c c	6			
b b	8			

5.) — po 6 wierszy:

a	8	}		
a	8			
b	10		zgłoskowe,	(ze średn.)
b	10			
c	6			
c	6			

6.) — po 6 wierszy:

a	11	}	
b	8		(ze średniówką.)
c	8		
b	11		
c	8		
a	12		

7.) — po 6 wierszy | — 2 w.:

a	3 | 3	a }
b	8	a }
c	8	
c	8	
a	8 7	

17

XX.

Bard Nowej Polski.

We Wiedniu.
1851.

Pożegnanie.

Bywaj zdrów! domku mój drogi
Nie wiem czy wrócę w twe progi,
Lecz gdy padnę losu sromem:
Polska ziemia moim domem. –

Matko, Ojcze bądź zdrów drogi!
Spieszę kędy bój wrze srogi,
Gdy kula Syna nie minie:
Dla Matki-Ojczyzny zginie. –

Bracia, Siostry bądźcie zdrowe!
Idę na boje dziś nowe,
Kiedy powiedzą: że „żył tem,"
Braci naszych wprzód pomściłem. –

Kochanko i ty bądź zdrowa,
Nie płacz, muszę! – próżne słowa,
Choć srogie losów igrzysko:
Ojczyzna droższą nad wszystko.

Męztwem chcę odznaczyć siebie
Aby stać się godnym ciebie;
Jej i tobie, zawsze, wszędzie
Twój kochanek wiernym będzie.

Bywaj zdrowa! luba Panie
Nie utrudniaj mi rozstanie,
Wrócę li z wawrzynem żywy
Aby z tobą żyć szczęśliwy. –

Bądźcie zdrowi przyjaciele
Niema mówić o tym wiele
Albo zemną się rozstajecie –
Albo za mną pospieszajcie! ...

Śpiew nowo rewolucyjny.
(Na nutę: Marszu Dąbrowskiego)

Jeszcze Polska zmartwych-wstanie
Polska nie zginęła!
Darmoż to na przebłaganie
Bratnia krew płynęła?
O, ta krew nasza
Woła pomsty Bożej!
Wygra broń Lasza
Chociaż wróg się sroży. —
Jedność bracia zachowajmy. —
Niejedność zgubiła;
Zgodne dłonie sobie dajmy,
Ojczyzna ożyła!
Rolnik do Kosy!
Szlachta do pałasza!
A zabrzmią głosy:
„Wiwat! Polska nasza!! —
Równym każdy między swémi
Dziś w obliczu prawa;
Głośno wnet po całej ziemi
Gruchnie Polska sława:
Wolność Narodom
Wszystkim, Lachy niosą,
Biada Jéj wrogom
Którzy Ją podniosą. —

Oddaj Austryo: to coś wzięła
A Poznań Prusaki,
Bracia dawno tać krzyknęła:
„A z kraju łajdaki!“
Z Polskiego kraju
O który się kusisz
Precz Mikołaju!
Ustąpić nam musisz.
Do łupieztwa tylko zgrabny
Uciekaj co siły;
I ty spprzymierzeńcze zdradny,
Niewarteś mogiły.
Zmykaj Kacapie
Któryś nas katował,
Biada! jak złapię
Będziesz mi tańcował! –
Niech im się we znaki damy,
Nie brak nam odwagi,
Wszak krwi dużo pomścić mamy
I wielkie zniewagi!
W kim miłość płonie
Ojczyzny: „Na wroga!“
Niech chwyta bronie
Kto boi się Boga. –

Wrogów naszych pobijemy,
Nie będą to dziwy;
Wolne Lachy być musiemy:
Bo Bóg sprawiedliwy!
Podnieś się Pogoń!
Powstań Orle Biały!
Dla szczęścia Świata,
I dla Polski chwały.—

Marsz piechoty Polskiej.

Bracia bierzmy się do broni
W Imie Orła i Pogoni!
Walczmy nie ogniem, i żelazem,
Naprzód! za wodza rozkazem:
„Do ataku broń!— Marsz! marsz!"—
Dalej ~~śmiało~~ żwawo
W lewo, w prawo,
Z dołu, z góry
Nuż do skóry!
Zbroczmy we krwi bagnet nasz!—

Gdzie błysł bagnet nieulękły
Kędy szable polskie szczękły
Wszędzie wróg nasz ustępował
Gdy wódz zakomenderował:
„Do ataku broń! – Marsz! marsz!"
Dalej ~~śmiało~~ żwawo
W lewo, w prawo,
Z dołu, z góry
Naż do skóry!
Niech poczują bagnet nasz! –
Darmo ścieśniasz twoje roty,
Darmo silisz się na zwroty;
Ustąpić ciebie zmusiémy
Gdy śmiało wraz przyskoczémy:
„Do ataku... i t. d. i t. d. (jak wyżej)
Armat się nie boim jęku:
Weźmiem je z bagnetem w ręku,
Kanonierów my złuzujem:
I na ciebie je zkierujem;
„Do ataku i t. d. (jak wyżej)
Pomnisz jak przy Ostrołęce
Nasi cię wzięli na ręce;
Grochowa, Dębna, Warszawy
Pamiętasz rozkaz ów krwawy:
„Do ataku broń! – (i t. d.)

Choćeście na nas strzelali
My się was przecie nie bali; –
Za krew, Krwią my wam płaciemy
Więc i teraz wykłujemy
„Do-ataku broń!“ (i. t. d.)
Gdy nasz będzie, jak plac boju
Kraj, oczyszczon z wrogów roju, –
Nazad do domu ruszémy
I naszą broń zawieszémy:
„Do-nogi broń! – Spocznij!“ –
Wtedy nie mało
Jak się to działo,
Jakeśmy bili
Będziem prawili;
I bagnety otrzém z krwi. –

Pieśń Ułanów.

(Na nutę: „Jak wesoła nasza postać“...)

To mi to wesołe życie
W służbie polskich Ułanów!
Kopią, szablą i przy kicie
Kraj oczyścim z tyranów
Bo gdzie Ułani biją }
Tam krótko wrogi żyją! } pow.

Nie znamy co to jest trwoga
Bo polskie serca mamy,
Nie boim się tylko Boga
I czartu rady damy:
Bo gdzie Ułani biją
Tam krótko wrogi żyją } bis.)
Gdzie przypadniem, kopię złożym,
Kędy pałasz nasz błyśnie
Drogę sobie tam otworzym
Tam wysoko krew pryśnie:
Bo —
Tam —
Nas nie straszy żadne działo
Czy tam jęczy lub ryczy,
Wpadniem na nie czwałem śmiało,
Tej szukamy zdobyczy:
Bo —
Tam —
Choć w czworobok piechór stanie
Strzela, bagnet najeży
Przy Ułanów szturmie Panie
Wnet się hurma rozbieży:
Bo —
Tam —

Gdy nam Kozak zajdzie drogę:
Zaszeleści proporzec
Jego koń poczuje trwogę
Stanie dęba, a on hec!
Bo —
Tam —
Mam ci ja broń straszną djable,
Wszystko co mi trzeba mam:
Broń palną, kopię i szablę
Za nic ją w świecie nie dam!
Bo gdzie Ułani biją
Tam krótko wrogi żyją } bis

Pieśń Strzelców.

(Na nutę: „Chór Strzelców" A. Mickiewicza.)

Nuż Strzelcy do bójki
Wskrześmy naszą sławę
Zbierzmy się we trójki
I zróbmy obławę:
Na zwierza co w kraju
Morduje wśród nas
Z naszego to raju
Wypędźmy go w las.
Dalejże, dalejże, chydź-go-ha!
Dalejże, dalejże, chydź-go-ha!
Chydź-go-ha! hura!

2

Wyklujmy niedźwiedzi,
Nuż do tchórzów skóry,
Niech się lud nie biedzi,
Niech nie dławią kury;
I na wilki stare
Wypadnijmy wraz,
Niech odniosą karę
Teraz dobry czas.
Dalejże, dalejże i t. d. (jak wyżej)
Nasz bagnet podłużny
Za oszczep posłuży
Niedźwiedziom usłużny
Do dalszéj podróży.
Tu z drzewa zasadzka
Na cel dobrze bierz,
I wypal z nienacka
Upadnie wnet zwierz. — Dalejże.
Z za domów i płotów
I z rowów i krzaków
Gładź z świata niecnotów
I parz tych łajdaków;
Cichaczem i chyłkiem
Posuwaj się w dal,
Okryty wraz pyłem
Gęsto na nich pal. — Dalejże.

Gdy w surducie widzim
Sinym, jenerała;
My tu z niego szydzim:
Aniż pal w pryncypała.
Padła wielka sztuka
Gruby zwierz upadł,
Dla niego nauka
Bzego chléb nasz jadł.
Dalejże, dalejże i.t.d. (jak wyżej)
Albo ty we fraku
Złotem, piórem strojny;
Zginiesz nieboraku
Nadtoś mi dostojny.
Na ciebie już mierzę
Już gwiznąłem w bok,
Już cię djabeł bierze
Nie zrobisz ni skok. – Dalejże
A dobra gdy chwilka
Wyskoczmy z krzaczyny,
I do sieci kilka
Z téj weźmy zwierzyny.
Albo-li przy szturmie
Utop w piersi stal,
A gdyś w wielkiéj hurmie
Kolbą przez łeb wal!
Dalejże, dalejże! chydź-go-ha!
Dalejże, dalejże! chydź-go-ha!
chydź-go-ha! hura!

V

Kosynier.

(Na nutę: „Dalej chłopcy bierzmy kosy.")

Chłopcy bierzmy kosy stare
Kosy krwią zbroczone,
Przypomnijmy dawną wiarę
Błędy wraz skończone:
Na wrogów chłopacy } (bis)
Dyć my Krakowiacy }

Zardzewiały nasze kosy
Leżące w spokoju,
Gdy się dziś zmieniły losy
Oczyścimy je w boju.
Na —
Dyć —

Zbiła przemoc wprzód odwagę
Bo niezgoda była;
Dziś by rozum wziął przewagę
Bieda nauczyła. { Na —
Dyć —

~~Kosa jest to broń straszliwa~~
~~W Krakowiaka dłoni,~~
~~Przed nią żadna dusza żywa~~
~~Wroga się nie schroni~~ { Na —
Dyć —

Przypomnijmy Racławice
Końskie i Dubienkę
Przypomnijmy Kościelnicę
Krwawą Ostrołękę.
Na —
Dyć —

Nieraz Kosynierów mała
Garstka, krocie biła
A gdy przyskoczyła śmiała
Działa to zdobyła.
Na ——
Dyć ——
Kiedy kmiotek wraz z panami
Do boju powstanie
Wtedy aby bić się z nami
Wrogów nie stanie
Na wrogów chłopacy
Dyć my Krakowiacy!

Górale.

(Na nutę: „Czerwony pasterz"... „Karpaccy górale")

„Góralu stój! gdzie spieszysz tak
„Ze strzelbą w podwójnym kroku,
„Czy żądzę twą zapalił ptak,
„Czy Kozę chcesz ubić w skoku?" —
„„Nie bracie mój, — lecz rzekł mi Stach
„„Że Niemców w Krakowie zbili,
„„Że znowu bój rozpoczął Lach; —
„„Czas by i my się ruszyli!""

„Co słyszę, hej! – lecz to nie cud
„Że sprawił te im wesele
„Choć na te psy się porwał lud
„Upadnie bo wrogów wiele.“ –
„„Oj nie tak nie, da lepiej Bóg,
„„Bo z szlachtą kmiecie powstali,
„„Gdy razem są, to przegra wróg
„„Wypędzą nawet Moskali.““
„Ej kto tam wie, jak przyjdzie kus
„Jak Austryjakom pomoże,
„I gdy do nich, przystanie Prus
„Cóż wtedy pocz niem mój Boże?!“ –
„„E-co tam, śmiech, niech przyjdą wraz
„„Niechaj się do nas tu drapią;
„„Od czego broń!“ od czego las?“
„„Nigdy nas tutaj nie złapią. –““
„Ja słuszność masz, i my z za skał
(„Jak wojak Jurko powiadał)
„Francuzów jak Tyrolczyk prał,
„I górał tak by pogadał. –“
„„Za rekrutów, za drogę sól,
„„I za podatek niezmierny,
„„Że nas toczył, jak gdyby mól, –
„„Dajmy mu ...!, gdy taki bierny.““ –

„Bo gdy służyć, musiemy już
„Wolemy w kraju swém siedzić;
„Niż tak jak dziś, dla tych psiech dusz
„Gdzieś tam w obczyźnie się biedzić." – –

Więc skoczmy wraz, krzyczmy hop hop!!!
Zwołajmy całą gromadę;
„„ Gdy każdy z nas, jakby dąb chłop
To wrogom damy już radę." –

851.

Koń Wiatronogi.

(na nutę dumki H. Kosińskiego p. B.Z. –)

Dalej konin wiatro-nogi, – „Nui wrogom batogi!"
Śpiesz gdzie walka za kraj drogi:
Za krainę
I rodzinę, } p.
Za wolność i byt.

Śpiesz mój konin wiatronogi, –
Tam gdzie bój się począł srogi,
Gdzie krew pryska,
Miecz się błyska. } p.
Las kozackich dzid.

Lećmy Koniu wiatronogi, –
Kędy płoną chaty brogi,
Gdzie morduje
Wróg, rabuje,
I niszczy Kraj nasz } p/

Tam, mój Koniu wiatronogi, –
Kędy liczny zastęp wrogi; –
Héj!! na wroga,
Krótka droga,
Spiesz co siły masz. } p/

Gdy się Kopniesz Wiatronogi, –
Wiatry wyprzedzisz w pół drogi;
Jako słońce
Mil tysiące
Zbierzesz w jeden skok. } p/

Szybko Koniu wiatronogi
Zdepczesz zastęp wroga mnogi;
Jak za ranie,
Polska wstanie,
Nim upłynie rok. } p/

Ale Koniu wiatronogi, –
Wprzód posłuchaj méj przestrogi:
Sam walcz śmiało,
Jak przystało
Gdy chcesz w pieśniach żyć. } p/

Wprzód nim Koniu wiatronogi, –
Powrócimy do niebogi:
Zwiedzić wody,
Piaski, lody,
Trza żołnierzem być. } p/

Wprzód nim Koniu wiatronogi, –
Wietrzyk owionie nas błogi:
Dźwięk trębaczy,
Grad kartaczy
Będzie witać nas. } p/

Najprzód! Koniu wiatronogi, –
Biją bębny, grają rogi
„Dla Ojczyzny:
„Śmierć i blizny!"
Nuż uderzmy wraz! } p/

Bież koniku wiatronogi, —
Wpław przez rzeki, w skok przez głogi
Gdzie grzmią strzały,
Tam [illegible] śmiało
Depcz po wrogów łbach. } p/

Spieszmy konin wiatronogi, —
Niech zadrżą świata półbogi;
Wolność zbawi, —
Imie wsławi. } p/
Znowu bitny Lach.

Lotem strzały Wiatronogi, —
Przebiegajmy kraj ubogi;
Co bogaty
Był przed laty } p/
Dziś pusty jak grób.

Póki mają Wiatronogi —
Koł zmiesiać się w abłogi
W Imie Boga
Spędźmy wroga } p/
Z Chrobrego słup!

Stara Gwardia.

Mars już porzucił swego ulubieńca
Który go sądził sobie niewolniczym;
Odmówił dzisiaj laurowego wieńca
Pokazał że[1] jeniusz[4] bez[2] szczęścia[3] niczym.
Welington radby ze swemi Angliki
Czekać aż w pomoc przybędą Prusacy;
Lecz Bonaparte z walecznemi szyki
Nadszedł, i wyzwał do wojennej pracy.
Waterlo sławnym od dnia dzisiejszego
Męztwem Anglików i ich wytrwałością,
I klęską dotąd niezwyciężonego,
I zbytnią losu wojny niestałością. –
Tutaj Welington ustawił swe roty,
Z zimną krwią[2] stoją, i niemo jak sępy
Na niezliczone nie(baczni dziś) groty
Któremi grożą Francuzów zastępy.
Już dano hasło – wnet działa zagrzmiały
I gęsto trupem Anglicy padają;
Bo wraz piechoty ruszyły oddziały,
I do ataku bagnety składają.
Ale Bryt śmiało śmierci pierś nadstawi,
A choć odparty, gniewem zapalony
Francuz, jak wściekły napad swój odnawia
Jakoby mur Chiń stoi niewzruszony.

To Bonaparte widzi i dumieje ;
Gdy wyprzeć z placu wroga usiłuje
Dał rozkaz — a ten nowe śmierci sieje,
Lecz ni piędź ziemi Bryt nie ustępuje. —
Wtem nowy rozkaz — wnet szyki zmieniają
Bo już Prusaków posiłki przybyły,
A więc bagnetem znowu nacierają
Ostatnie swoje już zbierając siły.
Ale ich ramię walką osłabione
Nie w stanie wolą ~~(xxx)~~ pełnić mi rozkazy
Walczy niepewne, krwią własną zbroczone
Ledwo odpiera ~~przeciwnik~~ dawane mu ~~ciosów~~ razy. —
Widzi wódz Franków plany zniweczone,
Więc odwrót wojsk swych trąbić rozkazuje.
Wnet się zbierają garstki rozproszone,
I Francuz zwolna z placu ustępuje.
Starym Gwardzistom łzy po wąsach płyną
Że bić nie mogą, walką już znużeni; —
Oni nie wrócą! raczej wszyscy zginą! —
Wolą umierać, — niż żyć zwyciężeni.
Gwardia stopniała już prawie na ćwierć
Straciwszy bitwę — walczy raz ostatni, —
Z bronią w ramieniu — chwalebnéj śmierci
Szukając, idzie na ogień armatni. — —

Widzi to Anglik, a czcząc w wrogach cnotę
Gdy go szlachetność wzrusza niesłychana
(Niewiedząc iż śmierć wolą jak sromotę:)
„Złóżcie[2)] broń[1)]!" krzyczy, „Nasza jest wygrana." –
„Dosyć już będzie wojennego znoju!" –
Ale w odpowiedź te[2)] słowa[1)] dostaje
Od grenadierów ~~w bojów~~ osiwiałych w boju:
„Gwardia[2)] umiera[1)], – lecz się nie poddaje"!!!....

W. 13. lutego. 851.

Pieśń Czerkieska.

(Z niemieckiego Herm. Püttmann, wolno przetłumaczył M.D.)

Wstań mieczu! ty mi bratem bądź,
Do śmierci mi towarzysz,
W brylantach, perłach potém siądź
Któremi mię obdarzysz.

Tam skocz! tam bracie, mieczu mój!
Tam bez namysłu siecz mi;
Wszak młody, giętki brzeszczot twój
Więc nie zabraknie sił ci.

Tak, dobrze! Niechaj Rusów krew
Czerwoną, ja ci radzę;
I zawżdy, srogim wrogom w brew!
Towarzysz mej odwadze. –

Wściekłego widzisz jeźdźca tam?..
To Kozak, który brata
Zastrzelił mi – ha! – kark mu złam!
Do piekieł poszlij kata.

Tak dzięki! dobrześ trafił go
~~(Wnet duszę psią wyzionie;)~~
Już martwą postać wroga
Gdy sił nie braknie – mieczem to
~~Moskali wszystkich Rosjan~~
Wypędzim z kraju wroga.

14/4 851.

Pamiątki historyczne ziemi ojczystej.

Z pamiątkami ziemia lasza
Skarb jedyny dla nas jest;
Świętą nam ta ziemia nasza,
Krwi męczeńskiej wzięła chrzest! —
Tutaj Krakus smoka zgładził;* —
W Wisłę Wanda tam** skoczyła; —
Tu się z Szwedem Polak wadził —
Święta Bronisława żyła.° —
Tam się chełpił Niemiec z sił,
Obległ niemi żyzne role;
Na tych Lach zuchwalców zbił —
Odtąd zowie się Psie pole.' —
Przezornością Kazimierza
Stanęła tutaj ustawa,***
Polski dobro gdy zamierza
Narodowi daje prawa. —
W tych równinach*° to Krzyżaków
Król Łokietek z męstwa znan
Pobił, wiele zdobył znaków,
I powtórnie w Polszcze pan.

Potrzebny przypis

---

* Jaskinia smoka, w skale Wawelu
** Mogiła Wandy, przy ujściu Dłubni do Wisły. — Kościółek S. B.
** Kazimierza Sprawiedliwego ukazem zjazd w Łęczycy, i
przez Kazimierza Wielkiego nadane prawa w Wiślicy. —
*° Równiny Płowców —

Tam* zbił hordy Tamerlana
Witold, książe to odważne; —
Nad Tatary tu** wygrana,
Chociasz siły ich przeważne. —
Tam Tarnowski dzielny mąż
Wpada na Wołochów zgraje,
Zwinny gdyby jaki wąż
Z małą garstką laur dostaje; ***
W tém zaś mieście° gdy umierał
Wielki żal był wszech rodaka.
Ducha swego tam 1.) wywierał
Litwin 1.) godny też Polaka. —
Hetman tu Zamojski zwan
Kakuzana wziął w niewolę; 2.)
Zbity hardy Suderman; 3.) —
Moskwy skraca tam swawolę. —
Żółkiewskiego krwią waleczną
Brzegi rzeki téj to zlane;
Uwieńczone sławą wieczną
Zwłoki jego tam zchowane. *⊙ —
Z Chodkiewicz tutaj ⊙ śmiał
Chmurze Turków stawić czoło,
Męztwa gdy dowody dał, —
W swych pradziadów wstąpił koło. —

---

* Nad Wolgą.
** Pod Kleckiem wygrana Glińskiego pod sprawą Czarnkowskiego.
*** Zwycięztwo pod Obertynem na Pokuciu.
° W Tarnawie. — 1.) Władysław Jagiełło w Gródku na Podlasiu.
2.) Pod Byczyną. — 3.) W Inflantach. — *⊙ Nad Dniestrem — u Żółkwi. ⊙ Chocim.

Tutaj * w bojach mu nie nowych
Już Potocki wrogów mroczy,
Kiedy zdradą regestrowych
I Rusinów zamknął oczy. —
A krwi zimnej wskazał cud
Tu** Czarniecki z mężtwa znany:
„Czy zdobyty" pyta „gród!"
Własną krwią w oblicza zlany. —
Lubomirski szlachtę zbiera
Przeciw Szwedom tu związanie;***
A tam° szturmy ich odpiera
Mąż Kordecki w mniszym stanie. —
Kędy wód zaś górskich szum — 1.)
Wróg gdy w kraju, sroma dola;
Pędzi ich — Czarnecki, tłum,
Sprzęty bierze im Karola.
A w tej wiosce,2.) w chacie małej,
Kiedy skończył krwawe boje
Skonał wódz ten pełen chwały:
Żegnał konia i swe zbroje. —
Tu 3.) rozbicie Turka sił
Jana dziełem to trzeciego,
A w tych gmachach później żył
Zaznać życia spokojnego. —

---

* Nad jeziorem zwanem: „Żółte wody". —
** Monasterzyska. —
*** Sławny związek Tyszowiecki. —
° W Częstochowie, Przeor Paulinów. —
1.) Nad Sanem. — 2.) Sokołówka. — 3.) Pod Chocimem. —
*° W Wilanowie, nad Wisłą pod Krakowem. —

Tu i ówdzie * sterczą mury
Gdzie Rutawski, hetman dzielny
Szarpał wojsk moskiewskich chmury,
I oddałał cios śmiertelny. —
A gdzie wrogów krwią zbroczony
Nurt, skaliste brzegi mył,
Chrobry mieczem swym wsławiony
Pograniczne słupy bił.** — —
O! mnie drogie chwały szczątki,
I mogiły*⊙ mi drogiemi,
W każdym kątku mam pamiątki
Na tej mojej polskiej ziemi. — —
O tych murach, w tym to grodzie,
Na tym polu,*** wśród tych drzew⊛, —
Świeża pamięć jest w narodzie, —
Świeża jeszcze bratnia krew!...
Z Ojców prochy jest zmieszana
Ziemia co nam chleb wydaje,
Każda piędź jej, krwią ich zlana;
Z więc w Ojców Lach się wdaje. —
Duch wciąż żyje, — próżno gniecie
Wróg nas; — krępuj, ~~[illegible]~~ mordu, bij!
Póki Polska, Lach na świecie,
Póty jeszcze wrogu drżyj!!!... —

27/3. 851.

* Bar, Tyniec, Lanckorona i.t.d. —
* W Dnieprze. — *⊙ Krakusa, Wandy, Kościuszki. —
*** Pola Grochowskie. —
⊛ Gaj olszowy i Dęby Ostrołęki. —

Ballady II. (Trzy mogiły) 7

33

Smok.

Ballada.

Nad brzegiem Wisły — a przed laty wielu,
Kędy dziś stoi zamek na Wawelu,
A w koło sterczą starodawne gmachy —
Smok w jamie siedział, tuż nad samą rzeką —
Poczwara straszna; — od tych miejsc daleko
Lepianek tylko widać było dachy.
Rybacy czasem, (a to ludzie śmieli)
Gdy spał na słońcu, bliżej go widzieli:
Krokodyl z przodu, — jak wąż ogon zwity
A łuska na nim niby w kształt pancerza —
Smrodliwy oddech z paszczy mu uderza,
Dwa skrzydła z boków; — ~~(W gorącym piasku)~~ leżał tak zaryty.
Nie było przed nim nic pewnego zgoła;
Ogonem machnął, na ziem zwalił woła,
Gdy rozwarł paszczę całe połknął ciele:
Pustoszył trzody, chwytał i pasterzy,
I biada temu co się tu zabieży
Bo wnet go porwał i zębami miele.
Zginęło przezeń dużo i rycerzy;
Bo który walczyć z smokiem się zamierzy:
Stręt wiła tego postać wraz obrzydła,
Kocistki gromu bowiem z oczu ciska
I w miejscu wiąże okiem bazyliska;
Tak nową pastwą staje się straszydła.

Na próżno mieczem przebić chce poczwarę,
Ucieczką choćby splamić sławę starą; —
Śmierć widzi jawną, a ujść jej nie może,
Ma broń przy boku, użyć jej nie wstanie —
Gdy wiekiem trwa mu to oczekiwanie
Smok go dopada — i zębami porze. —
A więc smokowi w koło hołdowały
Rolnicy, pany — i jeść mu dawały:
Cielęta tłuste, albo-li świniny,
Rzucając w Wisłę obiad i śniadanie
By nie opuszczał nigdy swe mieszkanie,
A smok odbierał dumnie te daniny. —
Panował wtedy tutaj [Krakus] nad Słowiany
Mąż walny i roztropny [z wolczności i rozumu] Krakus zwany,
Usłyszał o tych klęskach, jął więc radzić [O klęskach słysząc] [a więc powziął]
Zdjąć jakby z kraju smoka panowanie, [Ażeby] [skrócić]
A z ludu karku straszną strząść tyranię;
I taki powziął pomysł był go zgładzić.
Na rozpoczęcie w tem tu trudnym dziele
Rozkazał ubić młode, tłuste ciele *
W nie napchać w to miast wapno niegaszone
Truciżny, siarkę — kłaki wraz smolone,
I sól; — zaszyto — w Wisłę go rzucono. —
* A kiedy biedne już wypatroszono :—

Gdy ciele zoczył, smok się uweselił
I pędem strzały na swą zdobycz strzelił;
Połknąwszy pragnie — a więc wodę pije,
Lecz tu jelita straszny ogień pali,
A więc ogonem ziemię w koło wali,
I znowu pije — miota się i wyje.
I pianę toczy, własną szarpie skórę,
Starza w piasku — drapie znów się w górę
To w wodę skacze, w głębie się zanurza;
Od ryków zwierzę w koło wsze truchleje,
Od łyków jego Wisła już maleje;
A łoskot w okół gdyby grzmiała burza.
Zmachany w końcu, kiedy się wywrócił,
Nadchodzi Krakus, by mu życie skrócił
Uderza w piersi, — prawie miecz utonął,
To znów go szablą płatnie po słabiźnie
To znów po oczach bazyliszczych liźnie —
Aż w końcu ducha swego smok wyzionął.
Wezbrana Wisła smoczą tu posoką
Piasczysty ~~[illegible]~~ wkoło zlała brzeg szeroko. —
A na tej skale, stają zamku ściany,
Zakłada ~~(xxx)~~ miasto w pamięć tu zwycięztwa;
A te stolicą później tego księztwa:
Krakowem gród Krakusa ten nazwany. —

4 1 3 2 5

Pamiątkę Naród chcąc zostawić miłą
Gdzie szczyt Krzemionek sypie mu mogiłę.—
Minęły wieki, nie zginęła chwała;
I zamek stoi, domy też w szeregu,
I smocza jama jeszcze jest w brzegu;
Mogiła — w wieczną pamięć pozostała.—

* * *

Nie koniec temu, bo choć smok zaginął
Gdzieś zaród jego do Bałtyku wpłynął —
W Syberyi smoczy potem ród wylęgnął;
I Lecha wnuków w ciężkie jarzmo wprzęgnął!
O kiedyż nowy Krakus zwiedzi ziemię
Do szczętu aby smocze wybić plemię!...

28/3 851. M.D.

Zagadka

Pierwsze — do zapraw cukru należy,
Drugie — (zdrobniałe) wszelki głos mierzy,
A wszystko razem:
Jest Bohatera Polski obrazem.—

Kościuszko.

(844–852.) M.D.

II

Wanda

Ballada.

Ruch wielki dzisiaj jest w Krakusa grodzie;
Zebrani tłumnie gwarzą wsze mieszkańce:
Przybyli książąt różnych tu posłańce,
Księżniczki Wandy w cudnej by urodzie
Uprosić rękę; — na rycerstwa przodzie
W bogatych szatach, siedzą na rumakach
Co dzielne, w złotych świecą się czaprakach.
Wjechali zbrojno na zamkowy dworzec;
Wysoko posłów na książęcym tronie
Czekała Wanda w śnieżnej tam zasłonie,
A nad nią z białym orłem wiał proporzec.
Twarz odsłoniła.... zapomnieli co rzec
Księżniczce mieli; — blaskiem jej oćmione
Urody tyle, głowy ich spuszczone.
Jak ~~[illegible]~~ jutrznia bowiem łono róży białej
Rumieńcem krasi, tak jej były lica
I niby anioł piękną ta dziewica;
By dwa brylanty oczy jej błyszczały,
Łabędzią szyję włosy otulały.
I długo posły w myślach swych brodzili
Zanim księżniczce cel swój objawili.

A gdy skończyli — w zgodnobrzmiącej mowie
Księżniczka rzecze: (a znów wdzięki nowe:
Z koralów błysły ząbki jéj perłowe):
„Przezacni ziemskich panów wam posłowie
Odpowie Wanda w krótkim bardzo słowie:
Czystości mojéj ślub przyjęła Dyana
Nie będę nigdy innym ja związana."
A posły milczą, gromemi by rażone,
Aż wreszcie Niemców poseł tak odpowie:
„Mój pan przy takiéj z strony twéj odmowie
Orężem w ręku weźmie sobie żonę —
I grody twoje wojną spustoszone!"
To rzekł — i okiem gdy jéj myśli śledzi,
Z ust pięknéj czeka ciekaw odpowiedzi.
A Wanda na to z miejsca się podnosi,
I rzecze: „Lach swą panię bronić zdolny,
I nigdy! choćbym wybór miała wolny
Rycerza co mię _tak_ o rękę prosi
Bym nie przyjęła. On mi wojnę głosi:
Kobietą jestem! słaba moja ręka,
Lecz **Lecha** córka _Niemca_ się nie lęka!"...
— O wrogów najściu wkrótce pogłos bieży,
Zatknięte wieci *) kotłów uderzenia;
Pospolitego - znak to jest - ruszenia.
Nad Wisłą Wanda zbiera swych rycerzy
A ostrych włóczni w koło las się jeży;
I z mieczem w ręku — ognistym rumaku,
W rycerzów Wanda rzuca się orszaku

*) Obacz: _Str. 16._ *)

Na Niemców karcie, — na Lechitów czele
Z odwagą piękność czegoż nie dokaże!
(A Bóstwo Wandzie obie dało w darze;)
Lach najeźdniczych Niemców trupem ściele,
Z pięknością walczyć nikt nie może śmiele,
Przed piękną Wandą bronie wszystko składa,
Umyka wódz, bo grozi mu zagłada.
Przy kotłów huku, trąb wojennych wrzawie
Zwycięzka Wanda wjeżdża do stolicy, —
Tam ją witają miasta urzędnicy;
A ona, kiedy prawią jéj o sławie
Z uśmiechem rzecze: „Tylko wilki ławią."
Radośne ludu słychać na to krzyki:
„Zwycięzco witaj! coś zbił ród ten dziki."
— Nie koniec na tym — bowiem jéj oczęta
Wciąż zalotników nowych jéj stwarzają;
Codzień o rękę jéj się dobijają,
Do grodu posłów śląą mnogie książęta,
Przy wdziękach Wandy zgasły wsze dziewczęta;
Lecz darmo, darmo palą swe cholewki
Dostają kosze wszyscy od téj dziewki.
I darmo zbrojno kraj ten napadają, —
Gdy się o piękną taką zdobycz kuszą;
Ustąpić zawsze pięknym oczom muszą,
Bo z nią na czele Lachy zwyciężają,
I mnogie trupy pola zalegają.
A w koło strasznie ziemia spustoszona;
Zwycięzcą ale — Wanda wciąż wsławiona.

Gdy raz objeżdża wódz pobojowiska
I widzi ziemię krwią obfitą zlaną,
Stosami trupów Lechitów zasłaną:
„Na chwałę, jakże mało serce zyska
„Z ofiary temi," rzecze, – i łza błyska
W jej błękitnym oku – i z smutnemi licy
W tryumfie wraca nazad do stolicy.

A sen przez całą noc nie zmrużył oka,
Poranek błysnął – Wisły wnet wybrzeża
Księżniczki zgrabna nóżka już dobieża;
I rzecze, gdy nad wirem stanie w skoku:
„Bądź moim mężem ziomku mój potoku!
„Niech rządy moje nie piętnują płacze,"
Tu żegna ziemię – i do Wisły skacze. – –

* * *

Tam gdzie się rzéczka Dłubnia w Wisłę wlewa
Potomnym cnotę Wandy by świadczyła
Rąk Laszych dzieło, wznosi się mogiła.
Nie cierpi Niemca żadna polska dziewa,
I dotąd jeszcze lud Krakowski śpiewa:
„Tu Wanda leży, co niechciała Niemca,
„Mieć lepiej ziomka, niżli cudzoziemca."

30/3. 831.

[signature]

[illegible]

Odsiecz.

Z czasów napadów tatarskich, podług gminnéj powieści.

Kędy nurt Dniestru srébrną wstęgą błyska,
Wioska Rakowiec w dolinie się kryje,
Na obwodowem miastem Kołomyje:
Starego zamku tam sterczą zwaliska.
Murem otoczon, na wierszchołku skały,
Trzema wieżami z południa się bronił,
(Jedną z tych tylko czas jeszcze ochronił,)
Miał most zwodzony, a od wschodu wały.
Znać jeszcze ślady tu rylca starego
Nad bramą napis wiekami omszony:
„Dla kobiet, dzieci i starców obrony
„Wystawion, roku ...” niepomnę którego.
Ten zamek niegdyś, znać, że był obronny;
Kapliczka tylko z licznych komnat mała
(Z niéj obraz w Cerkwi) dzisiaj pozostała,
A wewnątrz murów dosyć plac przestronny.
Mogiły liczne z strony średniéj wieży;
Raz li ciekawość rydlem w nich grzebała:
I parę ostróg, miecze, wykopała,
Odtąd odłogiem całe pole leży. —
Zamek obroną z dawnych czasów słynie
Któréj na pomoc ODSIECZ to przybyła,
I krwawa bitwa tutaj się stoczyła;
A powieść o tem, dotąd żyje w gminie: —

Raz wielka trwoga na Rusi tu była
Wpadli Tatarzy, król rozesłał wieci,*)
Pozostał wojski;**) starce, baby, dzieci,
Za kosy reszta, — i w pole ruszyła.

Wielki dziś popłoch na Rusi Czerwonej
Tatar morduje, koniem depce role
Dziewczęta wrogę zabiera niewolę;
W koło na niebie blask straszliwy łuny.

Wojski na czele małej garstki chłopów,
I z rzeznej w strzelbie swej dworskiej czeladzi,
Ustawił działa, jak może tak radzi,
Zwiódł most, i bronić się zawzięcie gotów. —

W pięć dni jak straszną wiadomość powzięli
Już się sprawdziła okropna pogłoska
Wpadli Tatarzy, spłonęła wnet wioska,
I za pagórkiem obozem stanęli. —

Nazajutrz z krzykiem przeraźliwym: Allah!
Szturm na zamek przypuszczają Tatarzy
Polak ich z rusznic często gęsto ~~ich~~ parzy
I śmierć roznoszą ziejąc ogniem działa;

Więc się cofają. Zemstą zapaleni
Lecą znów naprzód, — znowu się ~~[illegible]~~ wracają;
Tak często marnie szturmy przypuszczają
I krwią niewiernych ziemia się czerwieni.

Już bliżej się nad strzał działa zbliżyli,
Chróst kładą w rowy, drapią się na mury....
Lecz baby smołą, wrzącą wodą z góry
Gdy leją, napad w ucieczkę zmienili.

---

*) Były to wielkie żerdzie które na znak pospolitego ruszenia rozsyłano i po wsiach zatykano. — **) Naczelnicy po takich zamkach.

Tak straszliwych dni niespokojnych nocy
Dużo przetrwali, boje niesłychane
Walcząc, trupami pole już zasłane
A nie widać wojsk jeszcze ku pomocy.

Już głód okrótny srodze im dopieka,
I nikną siły znękane trudami;
Bramę otworzyć pogańcom chcą sami,
Inaczéj śmierć ich najstraszniejsza czeka. —

Tatarzyn rzadziéj już przypuszcza szturmy,
Lecz o zdobycie nie przestał się kusić,
Chce do poddania ich głodem przymusić;
Leżąc w obozie tak, czekają hurmy. —

W zamku okropne słychać wszędzie łkania;
W noc ciemną starszych zebrała się rada;
Gdy sam wygłodzon ledwie ręką włada
I wojski poddać już zamek się skłania.

W tym — staje giermek, hardę stroi minę,
I rzecze: „Jeszcze chwilę się wstrzymajcie,
„Mam pewien pomysł, tylko linę dajcie,
„Przywiodę odsiecz, albo li sam zginę!“

Dają mu; gdzie dwadzieścia sążni może
Wiąże sznur z strony kędy Dniester płynie,
I tak aż na dół spuszcza się po linie,
W wodę skoczywszy silnie nurty (~~[illegible]~~) porze.

Przepływa szczęśnie, — a brzegu dostawszy
Dwie mil do miasta bieży Czernelicy;
Tam do zamkowéj przybiega wieżycy,
Wpuszczają straże swego w nim poznawszy.

9

W tym to miasteczku leżało zameczysko
A posiadało wojskowe załogę,
I tam się skryło Tatarzyn gdy trwogę
Rozpostarł; — zamek: Potockich siedlisko. —
Tamto stanąwszy, giermek opowiada:
Jak niepodobną dłuższą już obrona
W Rakowcu, i jak głodem przymuszona
Załoga zamku, broń już jutro składa.
I rzecze dalej: „Tatarzyn uśpiony; —
„Gdybyście teraz na odsiecz ruszyli,
„Pogańca byście na łeb dziś pobili
„Bo leży martwo w obozie spojony." —
Więc usłuchali, parę set Usarzy *)
Dosiadło koni, pędzi garstka śmiała —
Bo zawsze Polak bez namysłu działa
Nieść pomoc kędy się rodakom carzy.
I pod sam obóz cichaczem się skradli.
Kędy Tatarzyn leży jak bez duszy,
Marząc głupie; żaden się nie ruszy; —
I naraz — z strasznym łoskotem nań wpadli.
Ziemia się wstrzęsła od tententu koni,
W powietrzu rozległ okrzyk: „Bóg i Wiara!!!" —
— Wojskoż-to polskie, czyli nocna mara? —
Tatarzyn zdrętwiał, — jakby był bez broni!
Gasnące ognie widzieć mu niedają,
Moc nieprzyjaciół, — w głowie mu się męci,
Ucieka, — staje —, i bez ładu kręci...
I coraz bliżej Lachy nacierają.

*) Usarzy — p. „Towarzysze pancerni" — Ciężka Konnica polska. —

Krzyk, zamieszanie, – powiększa się trwoga,
Próżno wódz woła: „Niechaj się zbierają!“
Nikt go nie słucha, wszyscy uciekają, ...
Aż tu – wycieczka zamknięta im droga.

Rzeź się zaczyna, ... i czarnej posoki
Poległych w nocy dzisiejszej pogańców
Których to Lachy pobrali do tańców *)
Do Dniestru płyną szerokie potoki. –

Gdy błysnął ranek, tu ich pochowano:
Na tem to polu kędy dziś mogiły;
Kurhany **) tutaj naszych wraz pokryły; –
I o Tatarach długo nie słyszano. – –

* * *

Taka jest powieść, – tą odsiecz wstawiona
Wskazuje: że Bóg znowu nam pomoże
Gdy prawda z nami; – co wytrwałość może,
I co odwaga z zręcznością złączona. –

24/1. 851. — . — M.

*). Potykanie się z nieprzyjacielem (osobl. Tatarami) nazywali Polacy „tańcem wojennym“; – z tąd początek groźnego przysłowia: „Nauczę ja cię tańcować!“. –
** Kurhanek: tyle co mogiła. –

Święty Stanisław B. K.

Legenda z wieku XI. *)

Posłuchaj zacny Polski narodzie
O mężu wielkim, w twoim co grodzie
Żył – świątobliwym żywotem słynął,
I jak Chrystusa xy męczennik zginął.

* Podług tegoż żywota, przez X. Piotra Skargę. –

Blizki, domowy przykład krwi twojéj
Naśladowaniem niech cię napoi
Cnót, nabożeństwa starożytnego;
I niech odstraszy cię od zdrożnego.
Bowiem jak na własnéj, przyrodzonéj
Ziemi, kiedy szczep jest osadzony,
Krzewi rychléj się i bujniéj rośnie,
Plenny owoc daje, kwitnie w wiośnie:
Tak żywot Stanisława Świętego
Na tobie, własna ziemia coś jego
Owoc prędszy, lepszy, puścić może;
W czem błogosław pracy naszéj Boże! —
Wielisław, Bogna oboje ~~[illegible]~~ szlachetni
Z rodu i życia, — lecz długo bezdzietni
Ślubują Bogu: gdy Syna im zdarzy
Że ofiarnikiem zostanie ołtarzy. —
Społem trzydzieści lat gdy dożywają,
Już i potomstwa się nie spodziewają;
A wśród modlitwy, pełniąc dobre czyny
Żyją, czekając końca tu gościny.
Owoż się Bogna wreszcie Matką staje;
Imię: „Stanisław" na chrzcie syn dostaje,
Niby rzekłszy-to z tego Stanisława
Kościołowi i Bogu się: stań Sława!*) —
W młodości sprawę Ducha Świętego
Znać było zaraz, — jakoż przyszłego
Żywota jego już świątobliwość.
Bo tegoż cechą: skromność, wstydliwość.

Kiedy igrali jego współuczniowie,
To on czytywał wtedy w Bożym Słowie.
Więc gdy do nauk skłonność w nim poznano
Do Gniezna i Paryża go posłano.
Tam prawdy jego umysł przenika
A myśl obiera stan zakonnika
I w skarby ducha gdy się zbogaca
Do Polski swojej wreszcie powraca.
Więc do Krakowa kiedy powrócił
Wszech ludzi na się oczy obrócił
Tam Zula*) sługa Chrystusa Pana
Poświęca wkrótce go na Kapłana.
Odtąd nauką, przykładem słynie,
Słowo mu Boże z ust gdyby płynie:
Miewa gorące, częste kazania
W nich do zbawienia dusze nakłania.
Togdy Lambertus Biskup umiera
Wsze duchowieństwo jego obiera,
Jemu to ważny urząd pasterza:
Stanisławowi zgodnie powierza.—
Stan tak wysoki, który do pychy
Innych pobudza i wiedzie w grzechy:
Nowemi cnoty uświęca tego
Męża nad zwykłych ludzi wyższego.
Wiedząc albowiem iż więcej można
Zdziałać przykładem niż Słowem Bożem
Pasie przykładem swoje owieczki
Jak winien Bogu strzeże duszeczki.

*) Zula czyli Lambertus Biskup Krakowski.

Przyczynia sobie posty, pacierze,
I włosiennicę na siebie bierze;
Z umartwienia przyjmuje ciała
By Bogu była tém większa chwała.
Nie z suchym okiem lub próżną ręką
Na bliźnich nędzę lub patrzał męką
Ale dom jego, dom ubogiego
Tutaj ~~[illegible]~~ pomocy szukającego.
Albowiem dusza jego nie harda
Pokorna, tylko świata poganda;
I sprawiedliwość i wiara stała
Mieszkanie sobie tutaj obrała. —
Zawżdy jest świątynią jego ciało
Gdzie łaskawość, czystość doskonałą,
Męztwo na prawdę, nieustraszone;
Tym jego serce jest napełnione.
On to jest biedne sieroty, wdowy
Bronić, wspomagać wszystek czas gotowy,
Sam własną ręką usługi wszczyna,
Z drugim krzywdy swe zapomina. —
Panował wtedy Bolesław Śmiały
Dla sławy miecza, tronu zakały,
Dzielność Chrobrego gdy odziedziczył
Wbrew temu wady zbyt mnogie liczył.
Był on w rozkoszy niepowściągliwy,
W karzbie okrutnym, hardym szczęśliwy,
W swoim uporze trwał niewzruszony;
Pod nim w podatkach lud ciemiężony. —

Z wszelkich zaś złości ta przebijała
Cielsna rozpustność miary nie miała
Tak obyczajów swych rozpuszczeniem
Wielkim u wszystkich stał się zgorszeniem.—

Bacząc Stanisław że rzecz kapłana
Aby przestrzegać, karać i Pana,
Gdy Arcybiskup Gniezna się boi:
Sam do Królewskich wchodzi pokoi.

Tu o poprawę pięknie go prosi,
Na oczy gniew mu Boga przednosi,
Powagi Króla i znieważenie
I znów poddanych wielkie zgorszenie.

Za upomnienie Król mu dziękuje,
Niby poprawę to obiecuje;
Lecz chociasz w oczach jego się wstydzi,
Gdy wyszedł Biskup, już z niego szydzi.

A gdy znów nowe pełni bezprawia,
Znowu się Biskup przed oczy stawia:
I gromi ~~[illegible]~~ słowami dziś rozpustnika
I karą Bożą groźnie przenika.—

Lecz serce Króla już zatwardziało,
Odprawić z wielkim jadem go śmiało;
A gdy Bolesław w złości swojej trwał
Męża Świętego krzywdzić ~~się~~ nie bał.

Siostrzeńce Piotra też podmawia,
Ci kiedy skarżą — przed sąd go stawia;
A była skargi niby przyczyna:
Jakby przywłaszczył włość Piotrowina.

A choć im Biskup na to przedkłada,
Że ją kupiwszy, prawnie posiada,
Świadkowie milczą, gdy świadczyć mają,
Bo się pogróżek Króla lękają.
Więc rzecze Biskup: „Gdy żywych trwoga
Przed ludźmi, większa niż bojaźń Boga,
„Toć umarłego w trzy dni stawię sam
„Żeby świadczył, jako prawdę mam."—
Kiedy Król, dworscy, słyszą dyskurs ony,
Śmieją się mówiąc: „Biskup dziś szalony!"—
—Ten dni trzy pości, odmawia pacierze,
Z processyą idzie gdzie grób, w silnej wierze.
W kościółku Tomasza, Pańskiej Świątyni
Stanąwszy, modlitwy długie tam czyni,
Potem rozkaże odkryć Piotra ciało
Które na pały prawie już spruchniało.
I woła: „Boże wszechmocny na Niebie!
Niepodobnego nic niemasz u Ciebie,
Ty prawdę kochasz — Twemu Kościołowi
Zbudź świadka, prawdę niechaj on opowi.—
I rzecze: „W Imię Boga Jedynego
Ojca i Syna Ducha wraz Świętego:
Zmarły Piotrowinie rozkazuję, wstań!"—
—A ten się podnosi aby świadczył dlań.
Więc go prowadzi,— Piotr przed Królem staje,
Na co, zdumiały, słuszność Król przyznaje.
A Piotr do grobu przezeń wprowadzony
Wyzionął ducha-i znów pogrzebiony.—

Kiedy Król wrócił wziąwszy Kijów stany
Mnogich swych złości już dopełnia miary;
Nad żołnierzami pastwi się zbiegłemi,
Szczególnie nad ich żony niewiernemi.
Zgorszenia jeszcze większe da wszystkiska,
A podatkami stany wsze uciska;
A gdy go darmo Biskup upomina
To Króla Święty mąż wreszcie wyklina. —
Na Skałce, przy mszy, Biskups opadły
Żołnierstwem co Król wiedzie rozjadły,
Który nie mając na nic baczenia
Rozkaz Kapłana dał wywleczenia.
Trzykroć zuchwalców siła niewidziana
Już trzyma, już odpycha od Kapłana;
Gdy uporczywie znów się porywają,
Drżeć poczynają, ślepną, i padają.
A w tem sam wpada Bolesław Śmiały
I na Biskupa rwie się zuchwały,
Nad głową świętą wielki miecz błysnął
I krwi męczeńskiej strumień wytrysnął.
Żołnierze ciało krwawe wywlekli
Przed Kościoł — w małe części rozsiekli.
A kiedy potem trupa odbiegli —
Orłowie czterej, trzy dni go strzegli.
W nocy zaś światłość nad nim widziano,
Gdy do pogrzebu członki zbierano...
O cuda! członki, i całe ciało
Jak zdrowe w jedność się pozrastało. — —

Odtąd Królowi żywot zatruty,
Zatem przejęty pełni pokuty:
Uchodzi z Kraju, habit przybiera; –
I gdzieś we Węgrzech nędznie umiera. –
Gdy się u nas straszna zbrodnia ta stała
Sprawiedliwość całą Polskę karała;
Lecz gdy przy grobie Jego modlą ludy
Wielkie i sławne Pan Bóg spełniał cudy. –
Ma się w czym Kochać Polska Korona
Szczycić się, że ma tego Patrona. –
Królowi miejsce krwi nawiedzali
Z przyczyny jego Boga błagali.
Przed Koronacyją prosili Jego
O dobrą sprawę Królestwa swego:
Ku wiecznej sławie Ojca naszego
Z Synem i Duchem w Wieki wiecznego. –

* * *

Wam co depczecie prawa ludzkie, Nieba,
Czyż do świetności, ludów krwi potrzeba?
Kiedy z wściekłością ciało rozszarpiecie,
Że duch wieczystym – o tém, czyż nie wiecie!
Duch uleciawszy, w duchy się przelewa
Ogień wieczysty ciała znów zagrzewa! –
– A ciało w chwili gdy go grzebać chcecie
Zrośnie się w Jedność – o tém się dowiecie.
Duch Męczennika wzniósł się w świetnej zmianie
A ciało świetniej kiedyś zmartwychwstanie.
I Polski tylko obumarło ciało
Ażeby w większej chwale zmartwychwstało. –

5/4. 851.

X175

IV

Jadamek

czyli:

Strach w Zamku Czorsztyńskim.

Balada.

Nad brzegiem nurtów Dunajca spienionych,
Gdzie widok gruzów wśród skał napiętrzonych
Twój zwrok w podróży do Karpat zatrzyma;
Stał dawniej zamek olbrzymiej budowy,*) –
W nim mieszkał zawżdy do boju gotowy
Zawisza Czarny, pan herbu Sulima.

On go wystawił, z czarnego kamienia,
Z kąd „Czarny" przybrał do swego imienia;
A że i czarną wżdy zbroję sam nosił, –
A dzielność ducha, i jego oręża
Wołochów, Turków, Krzyżaków zwycięża;
Rycerza wszędy Czarnego świat głosił.

Gdy raz się takoż z Krzyżaki znów bawił
W wojennym tańcu, i imię swe sławił;
Tu przybysz jakiś, niewiedziec skąd, po co,
Krył się wśród zamku – lecz go nie widziano;
Wśród gmachu, dworcu, li tylko słyszano
Szmer jakiś, szepty; – straszyło coś nocą. –

Bywało czeladź, raz się zgromadziła
W piekarni wieczór, to, owo, prawiła
Ciękuszu ciągnąc; – wtem straszyć zaczyna...
Więc nie czekając, ma czeladź nuż w nogi;
Pozostał tylko, w pośrodku tej trwogi
Jadamek, chłopak Jędrka z Zakliczyna.

---

* Czorsztyn. –

A było sobie to chłopię nie lada,
Zuch co się zowie, gdzie bić się wypada;
A dumna sztuczka, bo pan go lubował
Że łapać żywcem on umiał niedźwiedzie;
Więc gdy miał w czubku, naż w głowę mu wjedzie
Ażeby dzisiaj i z bisem wojował.
Dobrawszy rożna, przy blasku łuczywa,
Odwagi dosyć gdy sporą dobywa,
Szedł naprzód gwiżdżąc mazura łepskiego;
Krużgankiem ciemnym, aż drzwi mu lane
Z żelaza, zasię dotychczas nieznane,
Zaparły drogę pochodu dalszego.
Tu się przeżegnał, i zmówił pacierze,
I ruszył dalej odważny przy wierze,
Aż kręta droga przywiodła nad schody;
A tu usłyszał niemieckie szeptanie, —
„Gdy tak, toć ludzi być musi mieszkanie"
Rzekł sobie, dalej się biorąc w pochody.
A gdy czterdzieści naliczył już schodów
W głąb idąc zimną jak gdyby śród lodów,
Toń ujrzy, głowy grożącą zawrotem,
A w głębi niby usłyszy szum rzeki;
Więc nie próbując skok taki daleki
Po schodach zacznie się drapać z powrotem.

Wtém: „hola stój!" nań zawoła głos w górze,
Aż pot zajęczy wystąpi na skórze;
Gdy spojrzy, postać obaczy straszliwą
Co drogę jemu w powrocie zachodzi;
Lecz Jadam rożnem z okrzykiem ugodzi:
„No obaczemy czy hola stój!" w dziwo.
A był to rycerz, a wzrostu olbrzyma;
Ten w lewej białe zwiniątko gdy trzyma,
Za kołnierz prawą podniosłszy go w górę,
W powietrzu wstrząsnął, jak gdyby kurczęciem
Co kucharz sprawia nasrem niebożęciem;
I wreszcie portołki po schodach nad dziwę.
„Wielmożny bisie, aj! ja się uduszę!
„Aj daruj! nie gub niewinną mą duszę!"
Jadamek wołał, a bis zawiniątko
Tymczasem rzucił w przepaści. Z pod skały
Głos się dziecięcia i płacze ozwały. —
Zkąd się przekonał że to niemowlątko.
„Na Imie Chrystę Jezusa, giń bisie!!
„Coż to? po polsku nie umies urwisie?"
Jadamek pytał, szamocąc się z czartem;
„A możeś wupior, ja zmówię pacierze
„Za twoją duszę, lec na te mię leże
„Nie zucaj, bo tam, coś chłodno nie żartem."

Ten dyskurs ale pan bis by ukrócić
Jadamka gwałtem tam w przepaść chciał rzucić;
W odpowiedź całą bis tylko gdy ryknął;
Jadamek ale, nie wciemię on bity
Jął się mu nogi, i trzymał by wryty
Aż zaświtało — a wtedy bis zniknął.
Jadamek wrócił, okryty ranami;
A w dzień, z plebanem, murgrabią, panami
Wnet przetrzęsiono ten zamek wskróś cicho;
A gdy nad brzegiem Dunajca szukali
Skrwawione szczątki z dziecięcia zastali;
Lecz — z cudzoziemcem, zniknęło gdzieś licho. —
Pan zamku wrócił. — Wnet Jadam wołany,
Otrzymał Kaśkę, i ziemi dwa łany
W nagrodę walnej tej z bisem swej sprawy,
Że serce wskazał odważne by lwie;
A Kaśka jeszcze dostała krów dwie
W posagu za nim, do swojéj wyprawy. —

5/9 851.

M

Obrona Trembowli.

Kiedy ojczyste wyliczam pamiątki,
Jakże Trembowli bym mógł minąć szczątki;
I czyny mężów gdy kładę na wagę,
Mężnej Chrzanowskiej zamilczeć odwagę! —
Jakże mam godnie uczcić polską ziemię
Że takie dzielne wychowuje plemię;
Że przez odwagę tej to ziemi córy
Cnót męzkich mogą dać narodom wzory.
Miłość Ojczyzny która w nim spoczywa:
Piersi kobiece zbroicą okrywa,
Hełmem stalistym śnieżne głowy zdobi,
I słabe ręce do mieczów sposobi! —
O nie! Twa mądrość nieskończony Boże
Wieczną zatratą karać tych nie może
W których niewoli w brew, tak duszy hardę
Wlałeś, dla kraju — śmierci tę pogardę.

* * *

Przenieś twe myśli w krainę przeszłości....
— Patrz — jak na Rusi w koło gorzą włości;
Spojrz — na równinie, tu nad rzeką Swięcą
Jak trwożne tłumy się nad brzegiem kręcą.
Czy widzisz hufce młodzieży tę zdala
Które chęć sławy i zemsta zapala,
Słyszysz okrzyki: „do broni! do koni!" —
Lecz gdzież kobiety, gdzie dziatwa się schroni:

Rzuć okiem twoim nad miasto na góry
Ujrzysz strzelnice, ciosowe tam mury,
Baszty obronne spiżem najeżone;
W tym zamku niemoc znajdzie swą obronę.
Wszystko na zamek wązką drogą leci:
Starcy, niewiasty, i płaczące dzieci;—
Ledwo za mury tłuszcza ta się wdarła
Dzwoniąc łańcuchy brama się zawarła.
Czas było zawrzeć,— bo już tętent koni
O blizkiej Turków daje znać pogoni.
A coraz bliższa, jaśniejsza pożoga
Drogę oznacza okrutnego wroga.
Chmury kurzawy słońce zaciemniają
Słupy wielkiemi kroćie ich zdradzają;
A Wielki Buńczuk z księżycem ogłasza
Że hufce wiedzie sam Ibraim Basza.—
Odgarmat huku i okrzyków: „Allah!!!"
Aż zamku góra w posadach zadrżała,
Jeżeli któś klasztoru poblizkiego mury;—
—Lecz to Żołnacy co bronią téj góry.
Próżno zniszczeniem Bisurman zagraża,
Ich straszne działa, ni mnóstwo nie zraża;
Li najemników przestrasza pogaństwo,
Nie tych co kraj swój, i bronią Chrześciaństwo.
Że znaczną stratą przy szturmie odparty
Ibraim widzi że to nie są żarty;
Z więc zakłada piece i warsztaty
W obozie odlać ciężkie w nich harmaty.

I na okopy działa wytaczają,
Ryknęły strasznie – i mury pękają,
I kule wściekle rozrywają wały –;
Lecz wciąż powiewa z wieży Orzeł Biały.
A gdy na wałach walczą wojownicy,
I ogień bucha by wulkan z strzelicy;
W świątyniach starce, niewiasty, kapłany
O pomoc modlą Pana co nad Pany.
Lecz gdy odwagi dokazują dziwy, –
Głód: najmężniejszych zwycięzca straszliwy,
Gdy kula nowe wciąż drogi wywierca
Mężów walecznych wreszcie wątli serca.
Dzielny Chrzanowski wódz tu oblężonych
Gdy widzi niemoc głodem wynędzniałych,
Żadną pomoc, a wyłomy wielkie, –
Obrony stracił już nadzieje wszelkie.
Zapadło słońce, już umilkły działa,
Na wałach tylko czata pozostała;
A ognie błyszczą z strony obozowej,
A gwar panuje na sali zamkowej.
Tam wódz i rada wojskowa zebrana
Podać już zamek chce nazajutrz z rana;
Wtem się Chrzanowska pomiędzy nich wciska
I gdy z rąk śnieżnych ostry sztylet błyska:
Te do małżonka odezwie się słowa:
„Oto tą bronią śmierć zadać gotowa
Tobie i sobie – gdy do ostatniego
Bić nie przysięże mi się na Wiecznego.

„Na miłość Boga, Ojczyzny i wiarę
Małżeńską, — sławę zachowaj twą starą;
I imię twoje z czynów ziomkom znane
Pozostaw dzieciom nieposzlakowane." —
Tą nadzwyczajną odwagą zdziwiony,
Żądanie spełnić przysięga swej żony
Chrzanowski, — mury częścią naprawione;
Gotowi Lachy dalszą dać obronę.
Gdy błysło słońce, nowe słychać krzyki
Do szturmu leci Bisurmanin dziki;
Lecz drogi które kule otwierają
Polacy piersiami swemi zastawiają. —
Chrzanowska sama na się zbroję wkłada,
I w poczcie dzielnych zastępów wypada;
Uderza, — szyki nieprzyjaciół miesza,
I z wziętym jeńcem nazad znów pospiesza.
Tak kiedy walczą, aż do zmierzchu od rana,
Nadciąga wkrótce odsiecz Króla Jana,
Przez niego wojsko Turków zwyciężone
Od napaści miasto uwolnione. — —

* * *

Widzę, równiny Święcane gdzie oblane
Kopy czworoboczne usypane;
Lecz gdzież te wały, te obronne mury,
Sterczące dumnie te wieże do góry? —
Runęły w gruzach..., ząb je czasu zwalił;
Lecz z serc rodaków pamięć nie oddalił
Mężnej Chrzanowskiej, — wiecznie ona żyje,
Krew jej w tysiącach Polek żyłach bije.

Choć spalą księgi, zniszczą nam pamiątki,
Zostaną w sercach dawnej chwały szczątki;
W kolebkach, matek opowiążą je pienia,
I zemstę z mlekiem wyssą pokolenia.
A póki takie żyć nam będą matki
W Polski wskrzeszenie wierzyć będą dziatki;
Odbiorą ziemię, która przemoc wzięła —
Tak, póty jeszcze Polska nie zginęła! —

14/5. 851.

DWIE POWIEŚCI (III)

Z czasów Konfederacyi polskich, podług ustnej opowieści.

I.

Pogoń.

Miło to przypomnieć owe czasy dawne
Wojen polskich z Moskwą licznych tak w zdarzenia,
Co tyle odwagę i zręcznością sławne;
Te czasy dalibóg godne są wspomnienia;
Jak wrogów trzepali wprzód Konfederaci,
Jak dziarsko rąbali, niechaj biorą kaci!
Jakie cuda mężtwa dawniej wyrabiano
I jak naszych zuchów się djabelnie bano.
Wszystko opowiedzieć nikt nie byłby w stanie;
I głową pokręci nie jeden dziś Panie
Który by posłuchał z naszej to młodzieży,
Bo dzieją się dziwy, co ledwo uwierzy.
Wtedyśmy czubili zbyt małym zamachem,
Jeden żołnierz polski był nieraz postrachem,
Bo dobrze powiada nasze to przysłowie:
„Że czapka gorzeje na złodzieja głowie." —

Mało takich żyje którzy to widzieli_
Więc jakie z tych zdarzeń któreśmy słyszeli
Z ust żyjących jeszcze, – tej gawędy szczątki
Jest warto napisać, choćby dla pamiątki._
Otóż jak powiada żołnierz Kościuszkowski;*)
Jechał w owych czasach od wioski do wioski
Ułan z depeszami raz gościńcem bitym,
A więc jechał śmiało, bo nie szlakiem skrytym.
Niebardzo bezpiecznie tak to jechać było,
I nieraz się śmiałość głową nadłożyło;
Bo wróg nasz po kraju snuł się wtedy gęsto,
I do karczem naszych dość zaglądał często._
Jadąc tak pod wieczór, Ułan też ją szukał,
I w końcu znalazłszy, do bramy zastukał.
Na co to się warcząc brama odemknęła
I wraz go żydówka uprzejmie przyjęła._
Więc wchodzi do izby, – dopadłszy siedzenia
Zapyta szynkarkę: „Co masz do jedzenia?“ !–
„Nu mam tylko jaja“ – rzecze żydowica,
„To niech wnet gotowa będzie jajecznica!“_
I wyszedł za bramę, kędy przywiązana
Grzebiąc ziemię nogą, klacz czekała pana;
I wskoczył na siodło i pałasz dobył
Jakby był na warcie koło karczmy drobił.
Nie długo tak czekał, słyszy tętent koni,
Spojrzy –, aż tu szwadron Huzarów nań goni.
O, zginąłby pewnie, że sam jest, odkryty;
Lecz nasz Ułan panie nie w ciemię on bity.

*) Filipowski.

Nuż z całego gardła: „Do broni!!!" jak wrzaśnie,
Wroga czym ugodzi gdyby piorun jaśnie;
Ba i z pistoletu na hurmę wypali;
Na co rotmistrz krzyknął: w prawo w tył, i dalej
Nuż zmykać gościńcem, aż się zakurzyło,
Jak gdyby za niemi z trzy sotnie goniło;
A Ułan sam jeden z pistoletów palił;—
I gdy się z ćwierć mili pogonią ubawił
Wrócił się do karczmy, a tam żydowica
Oznajmiła: „Czeka dawno jajecznica."—
Więc zasiadł do jadła, dobrze smakowało,
A potém zapłacił co się należało;
A potém na konia w strzemiono dał nogę,
I spiął go ostrogą, i ruszył w swą drogę.—
Nie wyszło dwie godzin,— aż wrzawa na dworze,
Żydówka się zlękła, i skryła w komorze.
Huzary-to karczmę w koło obstąpili;—
A darmo pukając, bramę wywalili.—
Bo trzeba to wiedzieć, wprzód im się zdawało
Że z tysiąc Ułanów przynajmniej ich gnało.
I nie dziw też było: „Strach ma wielkie oczy"—
Więc każden z nich zmykał co koń li wyskoczy;
Gdy wpadli do miasta, posiłków nabrali,
I już się w tej masie Ułanów nie bali;
Wziąść wszystkich w niewolę ich tak umyślili,
I w tym się zamiarze do karczmy wrócili.—
Żydówka nuż w krzyki: „Aj gwałtu! Na Boga!
„Ratujcie!"— gdyż wielka napadła ją trwoga;

Y
A na nią nuż z góry hałajstra ta cała:
„ „A gdzieżeś Ułanów żydówko schowała?!"—
„Ułanów? — ja chować?! tu żadni nie siedzą,
„Panowie wojaki niech mnie tem nie biedzą. =
„ „Co? jakto? śmiesz kłamać! Czy świerzbi cię skóra
„ „Że dziś tu nie było Ułanów z wieczora?!..
„A — dzisiaj, pod wieczór, był — lecz jeden tylko,
„Lecz ten już odjechał, — nie dawno — przed chwilką;
II.) „A sam siadł na konia, dobył swą szablicę;—
I.) „Ten ~~Kazał~~ smarzyć mi kazał prędko jajecznicę,
„—Wtem wkrótce: „Do broni!" jak naraz nie wrzaśnie,
„Aż świeczka mi z ręki wypada i gaśnie;
„A potem na dworze jak na gwałt wypali
„Aż mnie tu strach w izbie na ziemię obali.—
„—Gdym przyszła do siebie, do jajemsię wzięła
„I wkrótce potrawa gotowa stanęła.—
„Nie długom czekała, bo w tej samej dobie
„Wszedł, zjadł i zapłacił, i pojechał sobie.—
„Więc mi spokój dajcie, jam winną nie była.=
Tak [wą] historyję żydówka skończyła.——
— Huzary ze złości wąsy siwe targali
Że przed jedną piką sromotnie zmykali;
A rotmistrz ich siwy mało się nie zabił
Że go prosty Ułan tak djable oszwabił.—

1/1. 851.

MD

II.

Nocna zasadzka.

Gdzie szumi Wisła wspaniała
Nad brzegiem wioska, – w niej skała;
Benedyktynów tam bractwa,
A Tynieckiego Opactwa
Na skale tej klasztor stoi;
A chrzęst pamiętają zbroi
Ściany jego; – mury dawne
Konfederatami sławne,
Którzy tutaj się bronili
I z nich dziarsko wrogów bili
Choć ich była garstka mała.
Dziś ta sława już przebrzmiała;
A te mury się nie srożą,
Bo upadkiem prawie grożą;
Ściany okryte murawą,
Dziedziniec zarasta trawą.
Prawem polskiej gościnności
W rozwalinach puszczyk gości. –
Raz noc ciemna, noc ponura
W koło uśpiona natura;
W zamku milczenie grobowe,
Bowiem do boju gotowe
Ruszyły Konfederaty.
Łączyć się z innemi braty. –

Czarno, – smętno – dziś na niebie;
Jak pochodnia przy pogrzebie
Tu i ówdzie, z śród chmur sieci
Blada gwiazdka w górze świeci.
Czarna noc, jak przeznaczenie
Które, niezgody nasienie
Wydać ma na polskę ziemię,
I na jej nieszczęsne plemię.
Lecz wiatry choć chmury zgonią
Sklepienie niebios zasłonią
Wiąż nadziei gwiazda świeci
I z ufnością patrzą dzieci
W górę – do Ojca, do Boga,
I błagają: aby wroga
Z ich raczył wygnać krainy
Ojcowsko przebaczyć winy. –
Myśl zbawienna modlić Pana;
Każda prośba jest słyszana:
Bowiem czuwa oko Boże; –
Lecz co sam człek sprawić może
To, powinien, – bo potemu
Dał Bóg ręce, rozum jemu. – –

* * *

– – Tam gdzie piasek się zaczyna,
A w koło rośnie wiklina;
Coś w gęstwinie z cicha szasto,
Klasto w dłonie, – to na hasło!

Bo wnet echo się ozwało; —
I za chwilę słychać małą
Jakieś tam w krzakach szeptanie ....
Potém, światełka miganie
Można było zoczyć z wieży.
Teraz dwóch mężów wybieży —
Sążnistej groźnej postaci,
Coś niby Konfederaci!...
Rogatówki patrzą z głowy, —
Lecz płaszcz kryje do połowy
Ich ubranie —, więc niewiedzić
Co w tych ludziach może siedzić.
Gdy światłem w koło migają
Że coś tam widać dźwigają;
Ciężar przynieśli nad wodę,
I cóż składają tam? — : kłodę.
A potém dwa koła z lasku
Powlekli nad brzeg po piasku;
A w koło ciemno i cicho....
Oj będzież z tego to licho.
Stuk-puk! stuk-puk, — tam do kata!
Nad brzegiem niby harmata!? —
A tak do siebie szeptają:
„Zdaleka już nadpływają" —
Czik-czak! czik czak, — a na stronie
Tmaty ogień już płonie;
I wnet jak lunt zapalony
Pręt świeci się rozżarzony;

A ta ich groźna postawa
Obaczym na co zakrawa:
Na rzéce coś się plusnęło
By wiosło wodę musnęło;
Toć po Wisle płyną starej
Obciążone dwa galary,:
Niosą prochy, kule, stale,
Na nich strażą, są Moskale. —
Czemuż o Wisło dostojno
Płyniesz tak dzisiaj spokojno?
I ciérpisz by na twym grzbiecie
Slizgało się obce dziecię,
I na twoim niesło łonie
Przeciw Polski synom bronie. —
Ziemia Korah jak pożarta
Obyś Rusom się otwarta! — —
— Radość nie burzy ją marna;
Cicha bo smutkiem ciężarna:
Bowiem z krwią polską zmieszane
Płyną jéj nurty rożane. — — —
„Kto tam!“ — krzyknął głos od brzegu:
— Moskal strwchlał aż w szeregu; —
„Tutaj Polski są granice,
„Niewidzicie? — to zaświecę!!“ ...
„Jeżli się nie poddajecie
„Żyw do piekła wnet pójdziecie!!! —
I zabłysnął lunt tlejący;
Rusa oblał pot gorący, —

8/4.

Więc się z sobą naradzają:
Boć śmierć przed oczyma mają;
A gdy za długo trwa rada,
Bombardjer niby — przykłada...
I wnet Moskale lękliwie
O „Pardon" proszą krzykliwie. —
„Dobrze, — ale broń składajcie,
„I — do Wisły ją wrzucajcie;
„Tożsamo kule, ładunki,
„I jakie macie rysztunki!" —
Jak kazano, tak zrobili; —
W wodę wszystko gdy rzucili:
Rzekł im Lach: „Teraz gdzie chcecie
Sobie popłynąć możecie." —
Cóż byłam dalej robili? —
Do brzegu a więc przybyli;
Lecz Lachy tu ustąpili
I harmatę — zostawili. —
Ledwo się nie powściekali,
Bo dopiero tu poznali:
Że w zamian prochu i stali
Drewniane działo dostali. —
I próżno Lachów śledzili
Bo kto to był nie odkryli; —
Lecz po sztuczce co zbroili:
Znać że to Barzanie byli! —

8/4. 851. AB

~~III. Mogiła~~ Spiczynki ~~Stryjowie~~

~~V. Kamień~~

~~VI. Grodzisko.~~

Pamiętnik historyczno-krajowy

I. ~~Trzy~~ ballady:

1. ~~Smok~~
2. Wanda
3. Jadamek.

III. Trzy obrazki:

1. Odsiecz.
2. Obrona Trembowli
3. Pożar Krakowa

IV. Dwie Opowieści:

1. Pogoń
2. Nocna Zasadzka.

II. Legenda Św. Stanisław.

~~3. Spiżny~~

VII

Pożar Krakowa. 18 Lipca 850.

Wiersz ziomka za granicą na odebranie tej wiadomości. –

Co słyszę – nieba! toż klęska znów nowa
Dotyka mury nieszczęsne Krakowa!
Też jeszcze musi ponosić ofiary
Do tylu dawnych Krakusa gród stary?! –
Co od zniszczenia ząb czasu ocalił,
I to co mściwy wróg jeszcze nie zwalił,
Dziś zginąć musi w objęciach płomieni; –
Tak jasno, krwawo, już się gród czerwieni.
Już strasznym blaskiem Gołębnia się świeci
A wściekły ogień wiatr gwałtowny nieci;
Jak wąż się wije, i syczy, i pryska,
Ognisty język, i jad w koło ciska.
Czarnemi dymu kłębami wielkiemi
Zaciemnia niebo, i czołga po ziemi;
Powietrze spiekłe, oddechy zaparło,
Jak gdyby piekło swą paszczę rozwarło.
Ogniste belki już walą się z trzaskiem
Pękają szyby, i dźwięcząc i z blaskiem;
Pomocy żebrząc podnoszą się głosy
Z okropnym jękiem pod krwawe niebiosy. –
Tym się obrazem ma dusza przejmuje, ..
Ten ogień widzi, płomienie te czuje,
Twe jęki słyszy, i cierpi twe bole,
I płacze twoją Krakowie niedolę.

I serce swoje otula w żałobie
Że nieść ci pomoc nie może w tej dobie;
O wyższą pomoc błagalny hymn wznosi,
O litość Ojca, o litość go prosi. –
Katować czemuż na odgłos tych krzyków
Nie spieszy w ogień ten tłum najemników?
Wszak był ich, niby dla miasta obrony,
Jest krwią, i łzami, i groszem płacony!
Dla hasła czemuż od ognia obrony
Umilkły dzwony trwogi zaledwo zbudzone?
Tłum Żydów w pomoc co biegł Katolikom
Rozkazał wstrzymać wódz tym najemnikom!
Z szyderczym śmiechem przechodzą się warty,
Na rynku żołnierz o broń swą oparty
Nieczynnie stoi, wódz gasić mu wzbrania:
„Bo pożar może jest hasłem powstania!!“
O niecny wrogu, tchórzliwy i podły;
Nieludzkość, chciwość, twojemi są godły;
Czy zbrodnie gromi tak głos ci sumienia
Że Polski nawet już lękasz się cienia!
Czy może myślisz, że gdy moc płomieni
Ten gród, pamiątki w nim, w gruzy zamieni,
Z nim zginie pamięć, wpośród naszej wielkości,
I sławy naszej, i naszej świetności? –
Duch Ojców zawżdy nam będzie przytomnym;
Mogiły, kości, przeświadczą potomnym
I nasze boje, i twoje napady;
Już z mlekiem zemstę ssąc dla twej zagłady.

Czy może myślisz że lud zubożony
Nie będzie w stanie nieść Matce obrony?
Wiedz że wprzód Polak niżeli kęs chleba
Broń kupi, gdy ją na ciebie potrzeba! –
Lub może myślisz dobrami wielkiemi
Po tym pożarze mieć ich związanemi;
I jakież dary nieść możesz w zamianę
Za byt, za wolność, Ojczyznę kochaną?
Co zrobisz, będzie to czyn powinności
A za ten możesz że żądać wdzięczności?
Dług tylko spłacisz w tysiącznej, coś krwawo
Zaciągnął u nas, a z twoją niesławą.
Wolałbyś tęskniej w piękniejszym zamiarze
Ratując miasto, być czynnym w pożarze;
Lecz, cóż ja słyszę? gdzie masz ty sumienie..
Podżegać jeszcze te straszne płomienie.
O biada! biada. – Lecz próżne zabiegi
Te twoje, równie jak katy i szpiegi.
Tym czynem zbrodnię popełniasz li nową
A klątwa straszna obciąży twą głowę. –
Jak zaś Krakusa ten gród znamienity
Z popiołów gruzów, znów wzniesie swe szczyty;
Tak Polska kiedyś na twe ukaranie
Jak Fenix z swoich popiołów powstanie.

4/9. 851. Mb

54

Dziś i Jutro.

(Fantazyja poetyczna.)

przez

M. A - D.

1856.

I.
(Wstęp.)

Od murów Wawelu, a Wisły brzegami,
Szedł jakiś młodzieniec ponury i blady;
Wzrok jego zbłąkany, na licach też ślady,
A czoło przedwcześnie zorane myślami.
Szedł drogą. Czasami ku niebu spoglądał
Jak gdyby coś szukał, jak gdyby coś żądał;
Jak gdyby się pytał — i czekał na słowo.
To znowu się w ziemię wpatrywał surowo,
I wzdychał głęboko... jak gdyby na ziemi
Ciężyło mu życie już z braćmi drugiemi;
Jak gdyby już tęsknił za ciszą grobową;
Jak gdyby rozmowę umarłych wiódł mową.
Szedł drogą.

Na dole, tam Wisła kochanka
Starego Wawelu znudzona już branka,
Kwiatami przybrana, okryta pianami
Jak córa Georgii białemi piórami,
Szemrała, śpiewała, pieśń cichą wieczorną;
Szarpała u brzegu: to brzózkę pokorną
Za bujne warkocze; to znowu zmywała
Kwieciste kobierce; lub gniewna że skała
Ścieśniała jej drogę, trącała ją z szumem
I biegła na pola pohulać.

Dróżyna,

Wężykiem zbiegała nad brzegiem zielonym;
I wbiegła pod górę, pod Klasztor. Ruina
Baszt kilku i wieżyc, wraz z murem omszonym
Otacza go w koło; a w górze, tam tłumem
Wzlatują nad niemi gwarliwe gawrony
Gromadne wież ptactwo i kawki i wrony.
Młodzieniec szedł drogą; tu wstrzymał się
Oderwał wzrok z ziemi, zawiesił na murach chwilę
Uśmiechnął się smętno, zadumał się mile;
A potém pogonił znów okiem po chmurach
I westchnął głęboko — i poszedł znów daléj —

Zachodnim się złotem rumienią wież szczyty
I w oknach Wawelu twarz słońca się pali;
I złocą się chmurki jasnémi, błękity;
I wieczór zapada. Dzwon ozwał się z wieży
Maryjackiéj — uroczo, — i w koło rozbrzmiewa.
A za nim chór cały już dzwonów wtór śpiewa;
I płynie modlitwa.. przez pola, dąbrowy
Do Panny Maryi, do Polskiéj Królowéj. —

II.
Mogiła.

Na wzniosłém wzgórzu stoi mogiła —
Sama by góra, — ale to siła
Ludzkich rąk szczytny pomnik ten wzniosła,
Serc ona łzami, miłością wzrosła.
I mieści w sobie prochy rycerzy;
I szczytem swoim w niebiosa mierzy,
Tchnieniem tam z ludem modlitwą płynie,
Jękiem swym z jękiem Narodu ginie
W bałwanach Wisły — co szemrze z cicha,
Za dawną granic wolnością wzdycha.
W koło otoczył topol jawianek,
Okrył las bratków i macierzanek
A w Racławickich równiach ~~[illegible]~~ zhasany
Czasem tu wietrzyk spocznie zbłąkany,
I coś jéj szepcze — mogiła jęka.
A w tém najeźdźcy oręż zaszczęka —
I wnet mogiła stłumi westchnienia
Skowronek nad nią urwie swe pienia.
A w miejscu jego, orzeł się waży....
I głośno krakńie — pewno się skarży:
Że już tak długo cisza w równinach,
Że już tak długo miecz polski drzymie,
Trupów nie widać wrażych — że imie
Polski zamarło; o świetnych czynach
Że nic nie słychać sarmackich synów;
Że nikt nie szczepi świeżych wawrzynów.

Ku Wodza cześci mogiła wzrosła
Wdzięczność Narodu jemu ją wzniosła.
A Wódz ten Wielki skromne miał miano,
Z Ojców odzierżył swoich za wiano
On tylko miłość dla Kraju wielką,
I dzielne ramie i cnotę wszelką.
Dziś imie jego w ustach wszech ludu!!
Hej i daleko za morzem słynie!..—
A wróg powiada że kraj ten zginie!?
Że już dla niego nie będzie Cudu!!?
—Hej! Kto tak Wodza uczcić jest zdolny:
Ten wart Wolności! ten będzie wolny!—

Słońce zapadło, już noc zapada,
W pomrok się nocy mogiła kryje;
Tylko z wierzchołka jéj światłość bije...
To twarz młodzieńca świeci tam blada;
Schylony kornie ku ziemi twarzą;
Dziwnym się ogniem oczy mu żarzą.
A usta jego ~~jęczą skargami~~ drżą modlitwami;
A piersi jego jęczą skargami...
~~Tuż przy nim, klęczą z boku anieli~~
~~W promiennych kołach i w szatach z bieli~~—
(On ich nie ~~widzi~~ [młodzieniec klęczy] modli się łzami,
I pot łzeń krwawemi spływa kroplami.
Lecz w ustach długo drżało mu słowo....
Aż w końcu taką zajęczał mową:

III.

Skarga pieśniarza.

Czegoż nas Panie smagasz tak długo!
Czyż już nie dosyć spłynęło krwi?
Czyż być przestała męka zasługą?
Czyż już ~~[illegible]~~ bez ceny niewinnych łzy!?

~~Wszak wieków tyle w Twoim zakonie~~
~~[illegible] dróg~~
~~[illegible] W ciągłym męczeństwie~~
~~krwawił pierś, dłonie,~~
~~Gdy [illegible] w ogień tylko Twój wróg!~~

Wszak wieków tyle w Twoim zakonie
My szli ścieżkę śladem Twych dróg;
W ciągłym męczeństwie krwawili dłonie;
Gdy ~~[illegible]~~ był w ogień — tylko Twój wróg!

Wszak wieków tyle my dniem i nocą
~~Oj~~ U Twych kościołów czuwając bram,
Walczyli wiernie z szaloną mocą, —
Stojąc na straży coś wskórał nam.

Wszak twą prawicę złożeni w grobie —
My jeszcze Ojców wznosili broń,
My nie sprzeli ni chwilę sobie,
My nie otarli ze znoju skroń!

~~[illegible]~~ jam sam

Skrzyż Twój Panie przyjęli wiernie,
I nie wyparli Ciebie się, nie!
Iż złota, Twoje nie zdeptali cierniem;
I nie bluźnili Twej wiary skroń!

Za żadne skarby, za żadne złoto,
Nawet za kosztem własnego bytu —
My nie minęli Panie się z cnotą, —
~~Ale ...~~
Lecz rozświecali Twej Wiary świt.

Na każdym Panie pobojowisku
Gdzie Szatan ~~...~~
z krzyżem rozpoczął boj —
~~Myśmy stawali, choć ...~~
Myśmy stawali; w śmierci uścisku
Ginął z ~~...~~ cełkiami, mękrze, lud Twój.

Krew nasza całą wsiąkła ziemię;
W powietrzu kości wstaluje prach!
Pod całą ziemią — bledzi Twe plemię,
Pod ziemią — wrogów kryje go loch!

Jeśli zgrzeszyli nasi Ojcowie,
~~Jeśli~~ Jeśli w zbytkach złożyli skroń,
Jeśli Twemu bluźnili Słowie, m
Jeśli spoczęła chwilę ich dłoń:

Toż Panie ~~st~~ srogo jużeś ~~za~~ okarał
ich swoją —
~~Kiedyś~~
Gdyś w ręce wroga oddał ich kraj,
Gdyś im swobodę odebrał drogą,
Gdyś w piekło ziemskie zmienił ich raj.

Zacóż o Panie karzesz ~~karząż~~ ich dzieci?
I wnuki jeszcze i plemię ich!?
Za cóż wciąż jeszcze ~~płonie im świeci~~
grom na nich leci
Czyż nie zmazany jeszcze ten grzech!

Zdradziecko Mistrza ~~z~~ zaparł Piotr Święty,
A ~~ty~~ś przebaczył i podniósł go;
I z koroną Panie on wniebowzięty,
Wyniesion dłonią Ojcowską twą!?

Toż i mój Naród na Krzyżu kona
Krew jego płynie z tysiąca ran
Wszystkie boleści przyszły do łona
A jemuż Zorzy promień nie dan!?

~~Oddała~~ Czyliż krwi jego ~~może~~ co ściekło
~~Wrażliwa~~ Iż Siejba krwi, i deszcze ~~też~~ też,
~~Czyż~~ Iż nie zejdzie wiosny swojej twój
Czyż mało krwi tej? piekło czy mało łez?

A całe wielkie serca co kocha,
A Szyderstwo wroga kamienny grad,
A zdrady ludów ~~swego~~ bolesna socha
A obrzydliwy podłości gad

Wszystko co pali, wszystko co boli
Wszystko czem piekło potrafi jęk
Całe męczeństwo Czarta niewoli
I kajdan brzęki i śmierci lęk

31

Czyż gniewu Twego to nie rozbroi
Czyż nie ukróci Narodu mąk!?
Polska się przecie śmierci nie boi!
Ni przed tyranem, wyrzeka rąk...

Ależ o Panie daj ~~??~~ stąd
Pozwól niech męstwo dokona Cud! świadectwem
Wyrzecz li słowo: „Niechaj się stanie"
A ~~[illegible]~~ wielbić Ciebie będzie Twój lud

Nie karz nas Panie nie męcz tak srogo
Kiedy posłuszni Tobie nad ludem Twoim
Groźny Jehowo wnet boża zastęp
Lub wskrzeszeniem Ciebie ukoić... ciem!?

Groźny Jehowo! wyrzecz to słowo
Wnet naszym ojcem nazwałeś się
Przebacz nam Panie, zbaw nas Jehowo!
Lub pozwól życie co dałeś mnie!...

Ponie jam bluźnił!... przebacz mi panie
~~Dowodem~~ bluźniłem bo ja kocham mój lud:
A lud mój cierpi... rzecz: Niech się stanie!
Dla mej Ojczyzny żądanie sprawo lud! —

~~Dl~~ Za coś ~~ci~~
Lub... powiedz, na co mi tak ~~tyle~~
W tałeś w me serce dla Ludu? mów!
Gdy mi natchnienia odjęłeś chwilę
Gdy grom nie może wypaść z wyschłych słów!

Ja cierpię bardzo, sercem milionami
Mego narodu, sam cierpię ja!
Mógłbym ~~mój naród~~ i
go ukrzepić mojemi trwanie
Gdyby go wskrzesić mogła ma krew

Dałeś mi Panie ~~Ojca~~ pieśniarza ~~wyższe~~ lutnie
A grom odjąłeś by wskrzesić go
Mieczem mi Panie! miecz okrutnie
By z śmierci zbudził go lutnią mą.

Próżne słowanie – wszystkie me dźwięki
Głuszy wrzask bajdan, narodu jęk,
A ludu mego wzwostać nie zbi,
A broni wroga głośniejszy szczęk.

Drzę – bo robactwo toczyć go zacznie
On już ~~tak~~ długo w grobie swym śpi...
Panie! w mej duszy strasznie rozpacznie
Zbaw go przez krew Twą jego zbaw go przez łzy.

Milczysz – nie dajesz mi odpowiedzi...
Czym ja nie godzien Panie Twych słów?
Milczysz – a w dole tam tłum gawiedzi
Rzęzi szyderstwem... co czynić: mów!

Milczysz – ach błagam słuchaj mię Panie
Drzą ~~ręce~~ są korzyć się u ~~Twoich~~ stóp;
Podnieś czoło z pychą – szatanie!
~~Wskaż do zbawienia nam środki: mów!~~
Zbaw nas! a dusza moja twój łup...

Cicho...! coś jękło! dał do mnie kroczy
Doszła świattłuna.. Wędrownik nasz!..)
Światłana, ale smutne ma oczy..
„Tyś mnie usłyszał! Ty litość masz!

„Lecz powiedz czemuś tak strasznie blady?
„Wracasz z światłości idąc tą bramą
„~~Batis~~ Modlitew Chrystusa ślady!
„Powiedz czy jeszcze płaczesz i tam?
„O tyś wysłuchał jako me bratnie,
„Tyś pewnie Polski Opiekun duch:
„Powiedz: że nędzi-cię już ostatnie.
„Mów! lecz nie żądaj odemnie skruch

„Przed Tobą padnę ja na kolana,
„Boś ty litościwy, kochasz lud twój.
„I już nie będę pytał się prawa!
„Ach! błagam Ciebie! mów, Wędrowny!

4.)

IV.

Duch Naczelnika.

Naczelnik:

– „Synu zbluźniłeś Panu nad Pany
W zwątpieniu ducha ~~[illegible]~~ zbuntałeś,
~~To dziś boli mię wszystkie rany~~
I ty mnie pytasz o serca rany?
– Srogą mu boleść zadałeś.

Tyś pieśniarz – którym lutnię podana:
By młodzież uczył piosenki,
By pierś im niemi zagorewać rano –
Do cnoty – walki i męki.

Albo dziękczynnie wypluwałeś Pana –
Lub zagrzmieć w pieśni bojowe,
I śpiewać potem: Nasza wygrana!
Lub hymny piać pogrzebowe.

Lub kiedy losu dłoń nieprzyjazna
Znów ręce skuje w kajdany
~~Niech ma lutni słowa żelazna~~
Goić boleśne ich rany.

Ty pieśniarz — ludu ty apostołem
Masz gwiazdą jemu przyświecać!
Żywym przykładem, i cierpiąc społem
Ducha hartować podniecać.

Bo kto się obrał słowa kapłanem,
Kapłana szatę przywdziewa;
Więc ma być czysty najprzód przed panem —
A potem niech się odzywa

Ma być hartowny — jak skała twardy
A w ludzie, myślą górować,
W sercu pokorny, przed światem hardy
Ma duchy w karności kować.

Wiarą umacniać, ~~miłością~~ spajać
A dać im połysk Nadziei Miłości
Aby nie upaść pośród ludzi złością
Z łonów wypłynąć rzewiej.

Łańcuch takowy duchów nie przyjmie
~~Obwiany~~ Chrystusa duchem obwiany,
Kiedy na szali ładów zawiśnie —
Najtwardsze sławga kajdany.

A tyś im śpiewał pogańskie pieśni
Ty krwawy, [illegible]
Chciałeś aby brania boleśni A dziemny
Z niewoli ~~[illegible]~~ powstali trumny!?

Śpiewałeś mordy krew i pożogi
Jak wrogi twoje krwiochciwy
Jako poganin słaby a srogi
Ty bezmiłosny a mściwy.

~~Albo do nieba słałeś~~
Ludowi piałeś: że on wybrany
Że Pan mu cuda obiecał —
Za trzy poalane, za krwawe rany;
— Do buntuś tylko podniecał.

Śmierć:

Lud Twój Chrystusem nazwałeś grzesznie
~~Co~~ cierpi rozpięty na krzyżu
Z martwych wskrzesałeś ~~wy~~ jego ~~przyspieszni~~ (pośrednictwie)
W swoich stawiałeś pobliżu.

Jak ~~w~~ gdyby śmierć już zmywała winy
I innych zasług nie trzeba
I niepotrzebne były już czyny
~~Aby był wstęp do nieba~~
By ziemi ~~przy~~ przybliżyć nieba.

Kłamstwaś rozsiewał, na krzyżu konał
I łotr przy boku Chrystusa
A przecież zbawienia on niedoskonał —
Na nim ciężyła pokusa.

Bo ~~pana tylko~~ odkupienia godna, ofiara
~~Był bez zmazy jedynie~~
Baranek tylko ~~To musi być~~ bez zmazy
Śmierć dobrowolna — bez winy krwawa
I ~~czystość gołębia~~ serce czyste — bez skazy.

A gdzież ta czysta Chrystusa szata?
Gdzie owe serce bez winy?
Gdzie owa wielka miłość dla świata?
— Ja widzę tylko wawrzyny!

(B.)

Na wszystkich świata bojowiskach
Krew tylko widzę strumieniem
Białego orła w piorunów błyskach
Ofiarą życie i mienie.
O! w polu sławy pięknie i świetnie!...
Ale gdy oręż zadrzemie,
Czyli i doma równie szlachetnie?
— O jakież dać wam tam imię?!!

Owi rozgłośni w pola rycerze
Doma przyzwyczajeni poddani,
Rozpusty, zbytku; żal serca bierze
Syny gnuśności;
A dusze Zwątpienie rani

Doma tak żyją, jakby umarli.

Jakby się Boga wyparli;

~~Wielcy żołnierze~~

Jakby onem wieczorem poratywali

Jakby mir z wrogiem zawarli.

Doma tak żyją — jakby to życie,

Nie było ~~drugiej~~ zastawy;

Nic o jutrzejszym nie myślą świcie

Nie ~~[illegible]~~ płacąc ludzkości długi.

Ich życie niby ciągła igraszka

Ciągłe użycie, biesiada!

A byt Narodu, a przyszłość — fraszka!

Ich życie — to ciągła ~~biesiada~~ zdrada!...

Zdradzają Boga, krzyżują go codzień,

~~Zdradza~~ kraj swój i braci..

Zdradzają

Nie kochają, gorszy żaden nie godzien!

Gorsi niżeli ich kaci!!

[illegible]

Żyjcie, tańczcie! bawcie się dzieci!
 Świat życia warte ~~jest tylko~~!... (osnowa)
Ale nie płaczcie gdy kiedy uderzy
 Grom Boży ~~[illegible]~~ nad waszą głową ~~[illegible]~~

Chodźcie w świetle wy.. wy wybrani!
 A bracia niech brną w ciemności
Ej to nie bracia — nędzni, spłakani,
 Na co im wiedzieć o cnocie.

Na nich: knut, stryczek, albo batogi
 Kędy są prawa łaskawsze;
Ich karać, nawet pomogą wrogi —
 Niech będą zwierzęta zawsze.

Z innej ich pan Bóg gliny ulepił
 Inne dla nich ziemia, powietrze
Zbawiciel za nich kielicha nie pił
 Więc ty się zaprzyj ich pietrze!

I smierć życia — była — Wolności!
Za krwi przelaną strumienie
Za tęż potoki, za siejby kości
I za niewoli cierpienie!

Pierwsza twe słowa same bluźnierstwa
Miłosierniem Pan twój cię karci;
A twoje skargi tylko oszczerstwa
Bo wy Wolności — nie warci!

A gdy tak bluźnisz panu nad pany
To bardziej serce mnie boli:
Nie, wszystkie w bitwach zebrane rany
Wszystkie zniewagi niewoli!

Płakałem gorzko wraz z chłopkami
W ostatniej bitwy godzinie
W maciejowickich polach — my sami
Dziś boleśniejsza tu płynie! — —

6.) 65

Młodzieniec:

Wodzu! ~~[illegible]~~ ach przestań! bo twoja mowa
~~Serce [illegible] kołaczy~~
Serce porozrywa jak ostry grot!
Jak ołów ciebie wszystkie twe słowa
Łamią do szczętu duszy mej lot!

Ja cię rozpaczny kornie ~~błagałem~~ pytałem
Duszę mą związał do twoich stóp
Ja o pociechę ciebie błagałem — —
A ty mnie w piekło potoczysz znów!

Nad mym narodem tworami rozpięty
Jak gołębica nad gniazdem swym,
Jam o nadziei błagał znak święty,
A ty gruchoczesz mię słowem twym

A ty na ład mój rzucasz ~~obelgi~~ obelgi
Obawą straszne niźli tam ~~mnie~~ grozy
A ty ~~już~~ mię w smutku ~~budzisz~~ jeszcze rozmarzasz
Jakbyś Ojczyzny zapomniał tam!

Ty rzucasz na mój Naród oszczerstwa
Ty zbyt surowo sądzisz lud Twój
Twoje zarzuty ~~one~~ same bluźnierstwa
Boć czysty ~~święty~~ jest Naród mój.

On z grzechów brudu ~~…~~ krwią już
Krwią swą i łzami! już czysty on! obmyty
Mój lud męczennik w cnoty obfity!
On godzien zasiąść wszech ludów tron!

On godzien cudu! tylko w niemocy
Drży w jego łonie poświęcona iskra!
Tylko niech błyśnie jasny dzień znowu
Tylko wichrem ~~tam~~ w górę trza!

Mój Naród czysty, wart zmartwychwstania!
Twoje zarzuty to tworzenie win
Dawno już zmyte — nawrócenia
Próżne, lud mój i gotów na czyn!

Nawelnik

O mój pieśniarzu! – o marzycielu!
Jakże twe oko zmroczone mgłą –
~~Jak Tobie podobnych, o jak nie wielu~~
Sądzisz że tobie podobnych wielu!
Sądzisz że wszyscy za Czynem drżą!

Sądzisz że wszyscy poświęceń zdolni
Sądzisz że wszyscy poniosą trud!
Że od win ~~złowych~~ ojców już wszyscy wolni!
Że już z Ojczyzny zmyty wszech brud!

O biedny pieśnio! ty byś twe ciało
Gotów ~~[illegible]~~ rozdzielić wśród braci twoich!
Rozszarpać duszę, by zmartwychwstało
W wolnej Ojczyźnie Narodu ciało!

~~Ale te wszystkie górne zapały~~
~~Com to wyśpiewał~~
Ale twój Naród – twoi rodacy,
Ich jeszcze plami, Ojców ich grzech
Prócz małej liczby wszyscy jednacy!
~~Jak~~ tych ich sądzisz – oni nie tacy!

Wszystkie te gorzkie ~~[illegible]~~ straszne wyrzuty
Com to wyjrzał grobową łzą —
Źrenicą dziecka ~~z~~ z studzien wyrzuty —
One prawdziwe mój synu są!

* * *

Od chwili kiedy w życia mego
Został udzielon z Bożej mi ręki
Wysoki urząd Narodu Stróża
Nad mym narodem cały me oko
Patrząc daleko, widzi głęboko
Jasno mu przyszłość wyprorocza.
Och! ~~[illegible]~~ ciągle nad tą biedą
Moją kochaną, moją jedyną ~~krainą~~
Za grobem jeszcze tak drogą!
Rwąc się od nieba, nieraz płakałem:
Nieraz w rozpaczy ręce łamałem —
~~Co [illegible] pokonać [illegible]~~
Że tych ich zbawić nie mogę.

7.)

Nieraz otulon nocy cieniami
Otoczon Ojców moich duchami
Ja się ~~[illegible]~~ w pałac~~ach~~ dworach ~~gmachy~~
I na innych braci życie patrzałem. (wiokałem)
Widziałem często ~~[illegible]~~ pompy i złoto
Wygody, zbytki, blaski — i błoto...
Alem ~~się~~ rzadko spotykał z cnotą:

Gdzie samolubstwa wielkie ołtarze
Tam ja zwrócone widziałem twarze.
A dla próżności, czci ~~sław~~ chwały,
Pozornych blasków, podchlebstw pochwały
Dla dumy, i ~~za~~ ~~marny~~ tytułów marnych
Widziałem ~~[illegible]~~ miasto cielców ofiarnych...
Składane: honor — i cnotę!!...
~~Widziałem~~
Widziałem — podłotę !!!...—

Dla ~~[illegible]~~ kruszcu brzęku —
w duszy mej jęku:

I znowu biegłem kędy postrzeż
Lud mój w praojców uwzgli wierze
Gdzie u stóp pana
Rozbrojowana
W kajdanach – Ojczyzna leży.
Biegłem gdzie brzmiała kapłanów (mowa
Gdzie wiary słowa
Niosły nauki młodzieży;
Gorzko płaczący
Upodlający
Niewiastom słowem i mężom
Słowa pociechy;
Gdzie rozgrzeszano ich grzechy;
~~Błogosławiono dziś~~
Przeciw bo czartów orężom
Gdzie tercz dawano.
A potem ~~wolą~~ w twarz~~e~~ wmawiano
Za opustem brachy
~~Korzystając z~~ wolna duchy
Patrzcie na życia przykłady czynu.
~~Patrzcie na czyny~~ Na przykład czynu.

Co tam widziałem nie pytaj synu
To godziny-nieszczęśliwe!

Trzos się między młodzież cisnąłem:
Z okiem wesołym,
Z twarzą rumianą,
Wieczór i rano;
Z szumiącym w ręku kieliszkiem,
Z ~~wesołym~~ radosnym śmiechem
Z piosnką i [illegible]
Po nad zielonym stolikiem —
Ja ich widziałem!
Lub gorzej jeszcze w rozpuście!!
Lub w próżnowaniu,
~~próżnym gadaniem~~
~~[illegible] czytaniu~~,
Gnuśnym bajaniu
Lub gorzej — w bożym dopuście:
Widziałem jak twą ~~[illegible]~~ przedawali
Krew, drogą własność ~~Ojczyzny~~:
Na wrogów szali —
Za order — hańbę siwizny!

(Poeci)

Pośród takiej grozy ja uciekłem
~~Uciekłem z~~ to
Siedlem do wiejskiej zagrody
W ~~domu~~ niskich świetlic często bywałem
Gdzie mieszkał jaki ~~bieday~~ kmieć młody.
Byli tam także i bracia ~~pijący~~ drudzy
I kilka ojców – wiarusów
Mówili ~~[illegible]~~ gorzko ubóstwa stwierdzi
I klęli wrogów, nie zmusza.
Ale boleśna była rozprawa
Klęli i panów
Jako tyranów
~~Pijana zmieszała się wrzawa~~
Zawiłą była ich mowa
A w niej owe słowa
Pijana mieszała się wrzawa. —
– Tak było doma, tak i w gospodzie!
Gorzkim [illegible] przyszło [illegible] powodzie
Bom widział ciężką ciemnotę
Pijaństwo – niecnotę
Kowi… [illegible]
I – zbydlęcenie!

Uciekłem. –

8.)

Daleko – daleko!...
Błądziłem z mokrą powieką,
Aż dzika mego porywałem
Na łono kośmi zasłane pola
Gdzie bowię wszech braci poświęcona wola
Rojno chwastami porosła
Tutaj płakała Niewiasta.
Płakała trawami kowanemi,
Jéj postać była cudna, nie z ziemi;
Światłość od lica jéj biła;
~~Nad się obłokiem zorza wschodziła~~
A nad nią gwiazda święta.
Niedługo się zbliżyła wzięła dłoń moją
I gdzieś mię wiodła daleko
Aż mię przywiodła tu na mogiłę
Gdzie ilu się duchy pozbliżyć boją
I zatoczyła przed mą powieką
Obrazy dla duszy miłe.

Com widział ~~tego~~ nie powiem tobie.
Dosyć że ma dusza, ~~wyprawdy~~ dotąd w żałobie
Znowu jasne przybrała skrzydła.
I już mię zwątpień osaczą sidła
Więcej nie ~~stoisz~~ w swe słońce. —
Widzę ~~[illegible]~~ jak w dali świt Boży
A teraz jeszcze nim noc słonie
Pierzchliwą pośród jasnym dnia gońcem
Ja Ci cudowne sprawię widzenie.
Bo ~~ci~~ muszę rozstać się z Słońcem.

Mówiłeś żem ja szydził z bóstw zarówno
Żem braci twoich obrażał mą mową
~~I teraz może szydzisz że obrazy~~
Me ~~słowa zgrozy~~ nazwałeś bluźnierstwem
Me narzekania ~~[illegible]~~ oszczerstwem!
I teraz może powiesz że obrazy
Com ~~ci wyjawił~~ tobie wyjawił z smutnej pamięci
Są li obrazy!
Że dziś już nie znasz tych chwil

Kamet — nie tylko czynów!
Że polska pełna ducha wawrzynów
Może wspaniale
Zmartwychwstać w chwale!
~~Że zmartwychwstania się~~
Że w cnoty płodna
Już zmartwychwstawać stała się godna
Że mocnie
Znosi już dzisiaj męczarnie!
Bo ona czysta — obmyta z bólu
Wrota Cuda — czeka Cudu!!
Daj mi więc dłoń twą, pójdź tęsknota
Ja Rzeczpospolitej wskażę ci ciemną
Przed twą źrenicą wiedzą otworzę
Wraz Ci otworzę
Wszystkich skrzydeł tchnienia
Rzeczypospolitej widzenia. —
Przez studzenia!
Leć ze mną!

... (Część II)

* * *

(Narodnik:

— ...Cóż biedny pieśnio! cóż marzycielu!...
Oto upadasz widzę znużony...
Spocznij w wędrówce — widziałeś wiele...
Czyś wreszcie z marzeń twych rozbudzony?...

Widziałeś stróżów Bożego słowa
Tych których zowią Polski kapłanów;
Widziałeś wszystko co przeszłość chowa
W potomkach, starej Polski rycerzy:
Herbową szlachtę, i wielkich Panów
W których obecność i przeszłość leży!
Ojców pokoleń i młodzież całą;
Matki z dziecinę na rękach małą
I już nad grobem starców stojących;
I miast mieszkańców: rękodzielników
Tłumy żołdactwa i urzędników;
Wreszcie kramarzy wiecznie kupczących;
I lud od roli! wnuków tych kmieci
Co na me hasło: Hej za mną dzieci!...
Lecieli niegdyś z wzniesioną kosą
Śmiało na działa które śmierć niosą!...

71

9.) Narzekanie:

...Ty płaczesz syna! tyś również dłonie
Pod krwawymi bracy młode ~~też~~ skronie,
I głowa padła pierś się wznosi,
~~I głośna jęki bólu wznos~~
I głośniej jeszcze boleść swą głosi...

— Powiedz — czy byłem — byłam surowy!?
Czy broni moich — krzywdzicielem — mowy?
~~Czy~~ w bólu zgrozie — ciałem bluźnierstwa?
Czy narzekania — były — oszczerstwa?!?

~~Orędź sam, orędź, czyście już czyści~~?!
Orędź sam, czyście godni już Łaski —
By w Zmartwychwstania oblec się blaski?
Czyście już czyści, od winy wolni?
Tron ludów zasiąść czyście już godni?!
Czy w waszych sercach dość Miłości —
Abyście wszyscy byli Wdzięczności!?

Czy dłonią jeszcze karci Pan Lud —
Czy dojrzał do Cudu — czy ma być Cud?

Młodzieniec:

Wodzu mój wodzu! to straszny ból:
Widzieć jak naród roztacza mól!
Patrzeć na tyle straszliwych mąk!
Patrzeć na więzy ~~rzezi~~ bratobójczych rąk!
I słyszeć w koło kajdanów brzęk!
I słyszeć zewsząd grobowy jęk!
I nie módz dla nich uczynić nic!
A nie módz od nich odwrócić lic!!

Duszę mi szarpie rozpaczy krzyk!
Uszy mi drażni szatanów ryk!
Szyderstw tysiące bije mię grad!
Podłości brzydki opełza gad!
~~Jam w piekle~~
— W piekła ~~przepaści~~ paszczęce mój Naród tam
A ja tu stoję bezwładny sam!...

O Panie panie! daj mi twój grom
Niechbym sam zburzę ojczysty dom
Niech w swoich zwałach ~~te~~ miliony głów!
A z popiołów ~~Feniks~~ niech wstanie znów!

XLI

Serce mi toczy już trucizn jad!
Jabym już słodko raz umrzeć rad!
Bo ciało moje pożera rak! –
O lepiej umrzeć niż konać tak!
Konać tak długo i cierpieć wciąż!
Czuć jak krew pije żółtawy wąż!
Wiedzieć że nie ma ozdrowczy lek
A konać zwolna – długo – ~~przez~~ mrzeć wiek!

O wodzu! jam już zwątpienia trup
O wodzu jam już w półzgniły trup
Jam już z Rozpaczy kielicha pił
Na czem ja żył – na czem ja żył!

Mój Naród skąpan w ~~[illegible]~~ któréj win
Mój naród skonał – zaginął Czyn!
On godzien śmierci – bo cierpiał trwód
A nie chciał obmyć grzechowy brud –
Lecz co godzina walił się do grzech
~~Lecz co godzina~~
Co chwila wracał w śród Cnoty bytu

On godzien śmierci! bo nie chciał żyć
Bo nie chciał rycerzy i pomny być
Bo gdy go uchwał wiekowy kat
On nie chciał uznać że brat mu brat
On nie chciał odżyć — już życia syt
Bożego Słońca odpychał świt!

Mój Naród zginął — bo zginął Syn
Dumnie zań konał ów Boży Syn
Nie wart zmartwychwstać, wolna — Wolności on
~~Nie wart odżycia~~
On nie wart życia — niech cierpi zgon!

~~Pozbliwam~~
Ja — wierzę — pozbliwam ~~przed~~ Ty mój Bóg!
Jeżeli Łaskę masz jeszcze ~~tam~~
Którym do Światłości powrócisz bram —
Jeszcze o jeden błagam cię cud —
Dla mnie samego! — daj umrzeć mi!
Za me męczeństwo ja nie chcę czci!
A dla mej duszy ~~to~~ jedno chcę:
nieśmiertelności wydrzyj jej chcę!!! — — —

Naczelnik:

Powstań mój synu! nie tem twe łonie
W prochu twe czoło nie tarzaj
Ukorz się Panu — nie myśl o zgonie —
Rozpaczą Go nie obrażaj!

Twych braci! wielka ich wina
Nie kuś ~~ty Nawiś! gdy pan go trzyma~~
Lecz oni warci
~~[illegible] [illegible] godzien~~ miłości!
Nie żądaj śmierci! śmierci godzina —
Niech nie wyprzedza Wolności!

Wprzódy bluźniłeś Panu! wołałeś:
Że on opuścił lud cały!
Lud który zbawił — czyż nie wiedziałeś
Że on odziewa kwiat mały!
Że każdy włos wasz jest policzony
Nad wszystkimi czuwa od wieków
Że on ukochał ~~[illegible]~~ stworzeń miliony —
A cóż dopiero człowieka?!

Żądałeś Cudu — z Ludu Bożego
Zrobiłeś, ochrzciłeś go świętym!
Na płomieniu — powiedz — cóż Naród zyszcze?
Czy może być wniebowziętym:

Naród – co pierw w ciemności ostatniej
Naród co w ~~krwi~~ grzechach wielkowych brodzi!

Naród Twój może zmartwychpowstać! ale
W Chrystusa musi ~~odbić~~ zbudzić się chwale
Przez łzy, przez ciężkie sroboty –
Musi być w pośród win swych wyrzuty!
Jak Chrystus musi wejść do otchłani
~~Gdzie jego ojce~~
Kędy narody leżą skowani!
Lecz w pośród braci nich dźwignie,
Z ciemności taci – a potem
Kark szatanowi, wyjedzie wyrzecie! wyrzypie
Inaczej – bunty – to ~~ciągłe~~ ciągle klęski!
Inaczej niemoc nie Cudu!
Gdy się odrodzi ~~przed~~ wszystek narodzie
~~W duchu Chrystusa~~, ~~w~~ Chrystusa ~~ludu~~ ludu
W pośród w duchu Bożym
A potem – Matkę wskrzesicie!
Siebie Zbawicie!

Ja Ci wskazałem otchłani cienie
By wnieść Ci w duszę Uspokojenie
By skarać dumnego ducha!
Bo ~~Wiara~~ tylko prawdę wyora
Winy owych ~~Miłość~~ i Skrucha
Nadzieja w ~~Boga~~ ukorzy ducha
~~A~~ U Chrystusowi — pokora

Teraz mi powstań — odwiń warkocze
Ja tobie w słońcu w rod nowy cieni
To co się jasno promieni:
Zorzystych powiewów — Ojcze!

Są jeszcze broią — którzy wybrodzi
By ~~lud twój~~ wyprowadzić lud Twój;
z otchłani
~~Co [illegible] lud Twój od śmierci~~
Co go od śmierci ustrzegli:
Bo od Chrystusa drogi nie odbiegli;
Co ~~[illegible]~~ zatrzymali wiecze gromy
Ponad marną nowej Sodomy —
Ich więcej niżli dziesięciu!

Gdy nie drgnęli w śmierci objęciu!
Im nie ciężyły kajdany!
I w drugiej ręce
Wznosząc ręce:
Chwalili Pana nad Pany.
(Słowem, i czynem
Modlitwą, wawrzynem)

Od śmierci wiecznej lud twój ostrzegli
Bo od Chrystusa dróg nie odbiegli

Gdy ~~wy pój~~dziecie za nimi:
Pierwszych zmartwychwstańców!
I nowe w świecie —
Zabłyśnie rzecze!
Raj znów zakwitnie na ziemi!!

— O zbliż tę chwilę miłośny Boże!!!

Pieśniarze! tyś wśród Narodu —
Chrystusa imieniem siać ziarno!
~~I świeci jemu z porodu~~ I jasno świeci mu z porodu
Jak Kapłan stoi wszechenoty —
By kwiat męczeństwa nie zginął marnie!
Zasiewaj Miłość wśród ludzi
A wnet zabłyśnie świt złoty
Wybije godzina Cudu!

11)

Teraz — byś pana nie bluźnił,
Byś w Wierze serce ukował,
Byś Czartu oręż nie kuźnił —
~~Ale~~ Lecz duszę twą uhartował;
Przeciw pokusom zwątpienia,
Byś rósł w Miłości promieniu,
W silnej Nadziei powiciu —
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~Chodź ze mną — bądź ze mną!~~
Przypatrz się gwiazdom w ukojeniu!
Chodź ze mną — bądź ze mną!:

* * *

Patrzaj! widzisz tam kapłana
Postać piękna i szlachetna
Twarz ~~[illegible]~~ zmarszczkami poorana
Z oczu pada iskra świetna
Pod krzyżem pana
Który w pokorze.
W złoto ubrana
Równa jak morze
Pobożnie głową
modli ~~się~~ ~~Bogu~~ sercem i słowy.

Zatonął! Kapitan klnąc długo,
Bo się czuł niegodnym sługą:
Przy Bożem słowie
Wskrzesić w swych ustach na nowo.
Powstał, zwolna — nieśmiale
Przez pośpiech świętym kończy
Dozwala fala
I spuściwszy oczy
Przez białe fale
Zbliża się do karawelicy.
Potem fale się rozstępują
Zatoń szaty jego całuje.
Szmer cichy jako szept morza
Głosy się zmyły jak kłosy zboża.
I cichnie — głuche milczenie
Nie przerwie nawet westchnienie.
Zobaczył wtem krzyż; Ewangelije
Drżący, wezwał na pomoc Maryje,
Opiekunko Korony i Litwy
Polsko Królowo!

———

Zaczyna kazać. Szczyre słów ~~potoki~~ potoki
Każdy są krasny i nowy;
Głośny płacz często porywa mu mowy
Bo sługa Boży —
W słowa swe, całą wcielił swą duszę;
Karci lud, wzywa ku skrusze.
Na Zbawiciela wskazując rany
~~Który przed nami~~
Co ~~Który~~ przed nami ukrzyżowany
Zaklina — prosi —
Na rany Pana! —
Gniew Boży głosi
I straszne sądy —!
Jeśli z tonu, światem jęda
niewzruszony — jeśli spokojny
Krzyż nie okupi ten krwawy!
Zaklina na ojców cienie —
I na sumienie —:
By Pana w sercach nie krzyżowali,
~~Słowu~~ Bożemu posłuch dawali.
~~Nakłania~~ Ojca i matki
Jak w wierze Ojców chować swe dziatki
I do młodzieży
Kto w Boga wierzy —
By się poprawił — przemawia.

Skończył – się urwał, i los nie domawia –
~~W piersiach zabrakło mu tchnienia~~
Bo ze wzruszenia
W piersiach zabrakło mu tchnienia,

Skończył na pieśni ~~słowa w górę niósł~~ i a gdy już zniknął
Jeszcze wzrok ~~w górę [illegible]~~ wzniesiony;
Jakby ulecieć ~~[illegible]~~ w niebiosa tęskniony,
Tak wokoło ich serca przeniknął –

Skończył – cała narodu rzesza
Modli się głośno, z łkaniem;
I do spowiedzi bratnich pospiesza
Za grzeszników zmartwychwstaniem.

Oto prawdziwy sługa kościoła –
Toż mu użyczon głos Archanioła
By lud swój z grzechu obudził!
On nie darmo się trudził
On język z nieba ma wzięty
Jemu użyczon ~~[illegible]~~ Duch Święty!

~~Wyszedł z kościoła~~
Opuszcza kościół. Idziemy w ślad za nim
~~Patrz~~ – choć ~~szaty~~ kapłańskie ~~[illegible]~~ wyrzut ornaty nie na nim
Choć [illegible]

~~[illegible]~~

12.)

77

Opuszczona Kościół. Stadem Kapłanim
Chcimy. Choć wyzuł ~~Boży~~ świetne ornaty!
Zatoż, choć człowieka ~~[illegible]~~ na nim znów szaty –
~~Dorzekł~~
To ~~Nawracanie~~ został blask na nim.
On nie omija ~~[illegible]~~ chaty ubogie,
~~[illegible]~~
Pomiędzy rzędem – dawny nie mnogie –
Ale gdzie wdowi drżali ochotny.
Iłebi daje – po razy stokrotny;
I bardziej cenne pokarmy duszne.
Widzisz mój ~~[illegible]~~ synu się wybrać,
Miej w pamięci ~~polskie~~ nadzieje słuszne –
Gdy ~~[illegible]~~ obrzędują twój Kapłanie!
Takich niewiele – ale się porucie!...
Przez nich duch wskrzesnie Chrystusa
To Nawracanie! + to Sługa Bożego Stwórcy
O niech się pozna tabuły pomoc!!!...

Tom Ci widzenie z dniowych promieni
Wykrawdłam i wcielił do uczonych cieni.

~~Dziedzicy~~
Nakarm twe oczy, wiedz wraz też światła
Podziękuj Boga u łaski tyle,
Cudna godzina — i chodźmy dalej!

~~Patrz~~ — dom niewielki — ~~w ciche te~~ ~~światełko błyska~~
Wstępny pomiędzy ciche te sciany
~~Kamień Matki polki~~
Patrz! tam światełko błyska w oddali
~~W pośród ciemnistych drzew wzgórka~~
W śród rozłożystych drzew cieni —
~~Białej się domek promieni~~
Dworek się bieli — czerwieni.
Dom to nie wielki — w ciche te ściany
~~Wstępny~~ bez trwogi — ~~Jemu jest~~ znany
Pokój tak błogi — słoneczny
Jak ~~w~~ Sleporzy ~~mieści~~ li pokój wieczny.
mieści

200 - 300
100 150
450

Weszliśmy w Matki polski komnatę.
Dawno ~~niebogate~~,
Ściany ubogie;
Lecz ~~wiele~~ miłe Bogu ~~wiele~~
A ludziom drogie.
~~Dalej — przed obrazem~~ ~~tam na stronie~~
~~B~~ pod obrazem
Bogarodzicy
Świateło ~~Lampa~~ płonie ~~z uczuciem wyrazem~~
Klęknij na progu!
~~Na najpiękniejszym~~ ~~z najsłodszym w świecie~~ ~~...~~ twarzy
Siedzi Niewiasta. ~~siedzi~~ świętym wyrazem
~~Twory~~ Wdzięki anielicy
Dziwnej postaci,
Że aż w świetlicy —
Blask wzrasta.
Aniś się rozgląd
Z najstwie ~~...~~ widziadłem!
Lecz już odgadłem:
Dla czego owa
Takim blaskiem otoczona.

~~To~~ Matki ~~Spolkat~~ nad syna
Drogiego boleścią [illegible]
Którą [illegible]
Rozmodlona.
Tu sam Stwórz Świat ~~rozpina~~ skrzydła rozpina
Nad niemi.
~~Opiekun dziecięcego świata!~~
Nad ~~tobą~~ czuwa
Matki spojrzenie!
Wszędzie ~~twe~~ tchnienie
Osnuwa
troskliwością bezmierną —
~~Od~~ tylko grzeszy:
~~Ulegnie~~ Duch niewieści.
~~Że~~ Co ~~tak~~ jest wierna
Swemu skarbowi —
~~Jako szpiedzy~~
~~Jak [illegible]~~
~~Matka [illegible]~~
Jak ludzkiemu rodzajowi:
Opatrzność Boża.

Kiedy się ~~Tak~~ [illegible] dziecięcy,
Iż nie wie wyższej miłości [illegible]
Równie najwyższego nad niemi już więcej!

13.) U Maryi podrtora 79

Tu ona cnowa modłami
W rzewności ducha
Skropionych trawie.
A ~~pała~~ ~~taw~~ wiern oko życia otucha
~~Syn Józef~~ rzeczka podrost — ~~wybłoga~~ ciotoperyna!
Już Boga chwalić zaczyna.
Matka go uczy pacierza,
I w Ojców wierze
Rozwija pierze
~~Ducha~~ Duszyczki skrzydeł;
Zaraz od natury daje mu sideł.
2 I Ojców dzieje
1 Ona mu pieje;
I w tkliwej mowie
Rozwija ciemnie
I uddbrzymia — ~~to~~ młodzienca
(✕) Wzrosnął chłoperyna.

F

~~Dziadek~~ zwisa (~~Grody~~ w rodzeniu. (2.)
W szlachetnej drewnie
Rozświecił czoło
Srokoro wesoło.)

~~Rozwaśniała~~

~~Twory~~ ~~Wieśór~~ ~~Zwierciadłowa~~

Romea sil~~nie~~,

Niemyślne.

Lwia dusza
~~[illegible] z świat [illegible]~~
Całe piekło poteg wzrusza.
Wzrok ~~ma~~ (ich) się żarzy
A ~~[illegible]~~ twory
~~Wybija~~ (Rozwidlu) myśli ~~potega~~ ~~[illegible]~~
Co ~~aż~~ niebiosa skrzydłem sięga!
~~Wielkie nadzieje!~~
~~przypłoci się śmieje~~:
~~Kapłanem~~ —
Będzie ~~[illegible]~~ Apostołem
Poeta ~~Duchem~~ szermierzem;
~~Zwycięzca~~ wroga!
Grom Boga!
Ziemia się przyszłości świetlana śmieje
~~On~~ Będzie Wielkim w obrazie uderzy
Bo on (siłnie) Korona wiedzy —
I ma Nadzieję

(1.)(Ojcze)
✳ ~~[illegible]~~
Teraz
Nowe m[…]
I stry[…]
I. deje
Młode […]
I chro[…]
Uczy b[…]
Trepie[…]
Krwaw[…]
Budzi […]
Tzdun[…]
I mię[…]
W […]
Skuwa […]
Przy p[…]
Miłoś[…]
Kiedy […]
Dowie[…]

Tyran (w) z rana 80

(1-X Ojcie) ~~[illegible]~~
~~Piosenka [illegible]~~
*) ~~Twarz~~ zwierciadlana

Teraz go Ojciec ~~[illegible]~~ Matce odbiera:
Nowe mu światy uczuć otwiera,
I skrzydeł ducha, lot, rozprzestrzenia,
I daje myśli – nowe odzienia.
Młode sokole w podróż ośmiela –
I chrzci go mianem „Obywatela",
Uczy by godnie nosić to imię.
Szepce ze ~~[illegible]~~ Ojców nie drzemią –
Krwawych mu ~~[illegible]~~ wskazuje dzieje,
Budzi w nim sławę, stwarza nadzieje
Zgaduje jego miecz ~~[illegible]~~ kuje
I miecz ~~ten~~ w ~~[illegible]~~ zwięczaym ogniu hartuje
W świat go wyprawia, pomiędzy druhy
Skuwa w łańcuchy, braci swych druhy;
By potem kiedyś.. wolą żelazną;
Miłością silną, młodością ważną;
Kiedy godzina Czynu wybija –
Dowiedli światu że polska żyje!

(~~[illegible]~~)

~~Dowiedź świata: że Duch Chrystusa~~
~~W polskę wcielony, a złożon w grobie,~~
~~Żyje, bo jego żadna pokusa~~
~~Sideł bratobójczych tu nie uwiodła,~~
Że polska dano: aby w żałobie
Sercu ludzkości z kajdan rozkuta;
~~z grzechów wypłata~~
A w rozmodłach w gród męczeństwa godła
Z ~~niewoli~~ Czarta wyprowadzła!

Patrz! porowaliś na rycerza!
Ojciec ~~mu~~ słowy
Miecz swój poprzemierza;
I wzrowem wiary
Sztukę porzynowa
Rebrzi go mezy;
Chłopca biurcradzcy;
I cadzieiń naroq
Nauką dawny.

14.) 81

~~Pędźta~~ Z dzikiego stada –
Patrz – już dosiada
Najzuchwalszego biegunа! –
Jak mu do twarzy!
~~Wrócił mu się żarty~~
Swawoli w stepie pohulać
Ciało otulać
Dzikim tumanem;
Gdzieś – spod kurhanem –
Na gołej ziemi –
Wraz z braćmi swemi
Przespać noc chłodną.
+ I z dusza głodną
~~[illegible]~~
I w niepokoju
Starszy i synów
Siebrzych wawrzynów
W noc o [illegible] śni boju.
Szybowcowej pieśni
Bojowe powstańcie pieśni!
A wy ojcowie
[illegible] kości
Zbudźcie się! [illegible] w zbroje
W takt do tej dzikiej muzyki!

Zaślubił. W świat poszedł pomiędzy
Skuwać w łańcuchy, broni swych drużyny
Zwrócić wężem —
Rodzice swoje porzucił —
O rodzinie się zapytał —
I z nim opasan Słowa orężem
Z drużbami swojemi społem
W świat poszedł apostołem.

~~(córka)~~
Tymczasem doma siostra ~~pozostała~~ wyrosła
I nowe niebo w cichy dom wniosła.
W oczy Matki nowa zorza
~~Rozpłonęła~~ zakwitła z córki światem
Cnocie Matki z serdecznego morza
Nowym wynurzyło światłem!
Świat ten, cudny, o uroczy!
I niebiański i promienny
Nowym blaskiem gorją oczy
Nowe życia w duszy sennej!
O! że jak ~~cudnym~~ to zwierciadle
~~Wszem~~ wszystkim w duszy się zwierciadle!

Jako ~~biała~~ gra muzyka boska
~~Młody~~ ~~Matki~~ serce
Jakie ~~wielkie~~ rozkoszne ~~wszystko~~ troska
~~Postać~~ Obraz córki ~~drugiej~~ drugiej
Wspierzona przez wiek długi!
Potem ~~już~~ nadwiędły już kwiatki
~~Nowe~~ krasą się rozświeca;
Żywszym ~~pulsem~~ żywszem serce bije:
Bo podwójnem życiem żyje...

Od poranku do ~~wieczora~~ zachodu
Od wieczora do poranku
Pieśni, kołatki ~~myśl~~ jej ~~młoda~~
W snach jej mgli się ~~w~~ kochanka;
Żywszym ~~pulsem~~ żywszem serce bije
~~Bo~~ w tem tonie ponętnie ~~żyje~~."
"Światowi ci widzieli gdzieś w obłokach
Równy zachwyt ~~damy~~ ~~w oku~~
Jako ~~tam~~ duszy matki w oku:
Gdy ~~nad~~ nad córką się uśmieli.

Nad dzieciątkiem zachwycona —
Cała żyje w córa ona!

Zatrząś rzeźbi jéj układa,
I pacierek uczy ~~sama~~
Tylko szczęsna — ~~tylko~~ wada:
Że we wszystkiém jéj mistrzynią!..
Jéj nieznana żadna tama
Tych rozkoszy, jakie czynią:
Dosyć ~~[illegible]~~ ~~Matki~~ — ~~Matki~~ trudy;
Nieznana czczości, nieznana nudy;
Gdyby mogła: dziś by Boży
Na wiek cały zamieniała
By się w ~~twarzy~~ swojéj twarzy boże
~~W~~ Dzieny córki przeglądała!
„Ona to ~~[illegible]~~ ciemni pełne życie
Pełne bolów i zawoda
Najsilniejszym pokarm daje
Najsilniejszy ~~twórz~~ za młoda
Nieprzewiedziane kwietne raje
Boże słowo;. „W Niebie dzieci
Złoż swe wszystkie skarby mówi —
I miłości i nadzieje!..
„Wiara nigdy nie zawiedzie!
„Ona wszystko tobie powie
„Co ~~dź~~ szczęście dusze wiedzie
+ ~~Ona jedna~~ matuli —
~~Wiara~~ jedna i matuli!". —

Wiary

Ona jedna poszanowadzi
Przez wszystkie życia drogi;
Ona jedna wśród nie radzi
Jedna spokój daje błogi

A gdy wszystko ci ~~już~~ osłabło
A ludzkie serce puka
~~A gdy~~ samotna ~~gryząc~~ ciebie
~~Ty~~ tylko, nato ciebie

15.) (~~Opowiadaj – obowiązki gospodyni~~ – –)

83

– O i polskie uczy dzieje
Dzieje ~~polskie~~ świetne, dzieje krwawe
Wszystkie klęski i nadzieje
I zawody – gorzkie – krwawe,
Wszystko – ~~wszystko~~ córce opowiada.
~~Wtedy~~ smutkiem ~~twarz~~ jej blada
Uniesienia iskrą święta
Rozkraśniona, rozmiąca
Wtedy niby wniebowzięta!
I krew w pulsach radośnie
I rozbujnie serce bije
Bo w jej córce przyszłość żyje!
Gdy kobiecie z Bożej ~~woli~~ Mowi
Obowiązki padły święte:
Domowego Anioł – Stróża
Co w łaski wiarą życie ściele,
Gdy jej bowiem dała wiele
W świecie drogą ręka Boża
W Boga myśli jej poczęte!
Dojąż mogą zamarzenia:

(Dziewica)

Ona Anioł — jest Opieki
Pocieszyciel — Anioł Ona
Ona duszy pokarm — lebi,
I w pokorze — podniesiona!
Wszystkie wszystkie te zawody
W swoje Matka w umysł młody.

Spatrz ~~dziecko~~ dziewczynka już Dziewica!
Jakie cudnie płoną lica!
Ileż w ~~twarzy tej~~ anielstwa!
Jaki ~~z [illegible]~~ bije blask posełstwa
Z wyższych krain, by na ziemi
Znieść w ~~z~~barwach niebo całe —
Uanielić ludzkie plemię!
O! co słabe to nie małe:
Kiedy z nieba siłę bierze!
Kiedy ~~[illegible]~~ mocne ~~[illegible]~~ w świętej wierze!
Kiedy słaba nie namiętna
Ale silne — kiedy święte
Nosi w duszy [illegible] ~~Boże~~ [illegible] —
Gdy Anielstwa w koło tworzy.

~~(Ursusie.)~~
~~(Apostołowie)~~

Wpatrz się w oczy te jak w gwiazdy
Zabłąkane z nocnej jazdy.
Zabłąkane tu na ziemię
Spadłe z nieba — aby plemię
Ludzkie z sobą wziąć ~~do nieba~~
Wpatrz się w ~~oczy~~ żarzy te bez końca w błękity.
Skry ich gasną jasne słońca —
Wpatrz się w oczy te ~~tak~~ pogodne w jeziora
W których duszy blask odbity;
Patrz w te łonie jak głęboko!
Lecz nie ~~zgłębi~~ zgadnie twoje oko
2 Co tam leży w serca głębi
1 Co tam leży w duszy wodnie
Co tam ~~kiedyś~~ nie zbij co tam błękit
+ Gdy się w serce spośród nie wchodzi
A do serca którędy droga?
Toba sama jak do Nieba
2.) W nich się ~~Niebo~~ wbrzmi wśród trzeba
1.) a do Nieba co do Boga!
Co to ~~Oczu~~ drżenie w duszy rzewne —
Jasne — czyste — tęskne — śpiewne!

~~Boje ... podania~~
~~1 W imię Ojca — Ducha — Syna: ... świat ... świat~~

(Ksiądz.)

A do Boga droga znana
Wspomnij na to co cię z rana
Matka nauczała — dawno..!
Myśl — przypomnij .. — w duszy trawno
Nie przypomnisz — to twe oczy
odwróć na bok — bo omroczy
Blask świata cię dziemnad..!
Pójdź daleko w pustynię ciemną —
Tym promieniom nie dościgłe —
~~Bo tam Niebo! tam i piekło!~~
Bo nie będzie ci — wzajemną! —
Miasto nieba — ~~Młodzieńcze~~ znajdziesz piekło!!

Wody! wody!.. ja w ~~lektyce~~ zachwycie
Tonę, cały! na błękicie
~~Ja~~ Wśród ~~mych~~ bujnych myśli jazdy
Jam nie widział takiej gwiazdy!
Cicho! ~~Patrzaj~~! potoruj ~~widzisz~~ ~~[illegible]~~ !.. — mąż — młodzieńca
Pod domową wrócił strzechę!..
I rodzicom wniósł pociechę!
Bożej myśli ~~namaszczenie~~ oblubienicę!
Postać szlachetna!
Z oczu bije iskra święta!
(Ranne słońce) itd +

16.) (~~Ewiżły~~) 85

Wodzu! wodzu ja w rozkwicie
~~Tonę cały!~~ — ~~Chodźmy synu~~ jam się wyżalił…
~~Na wybranych patrzeć świat~~
~~Na wybranych spatrzeć świat~~
~~Spójrz na życie~~
~~Życie Czynu!~~

Cicho_cicho… Chodź mój synu
Na wybranych spatrzeć świat…
Spójrz na Życie!
Życie Czynu!

VIII

Mów co widzisz (Rozdz.)
~~Zatoraj~~ Widzę — … zebrani…
Matki — Ojce — i Kapłani
I młodzieńce — i dziewice…
Męże słowa — i wolnicy…
~~Artyści — i urzędnicy —~~
~~Wszystkie stany~~
~~Lekarze … i młodzi — dziewice~~
Młody — i dziewice
weterany
Wszystkie stany…
Starzy i młodzi! —
~~Widzisz kapłana~~
W głów tych prowodzie,
Widzę kapłana ~~…~~ ~~światłana~~
Postać rozlarbetna …

Ten sam — i mowi
Jego śladem iść gotowi — —
~~Małże [i] ubojca — Ci sami~~
~~I wodzadowcy porzątkadami~~
I im podobni — czynami
Widział młodzieńca — mem — dziewicę
~~Patrz~~ ~~jakiż~~ ~~blasbiem~~ ~~mowa~~ mówi jej lice
Jam na cierpienie wybrana
Szlachetna ~~Dziemę~~ oko się pali:
Na to brać potaczenie
Na toż bandów oczyszczenie;
Jej wzrok mówi: „Ja zratowa —"
„Dopóż po raz drugi:
„Dorez Maryi wstęgi —
~~„Miłości Maryi"~~
Idę w boleść Maryi"
— ~~Wodzimie~~ (w zachwyceniu) Wodza czy to oczy czyje
„Czyn ja umarł, czy ja żyję
„Czy to we śnie czy ~~na~~ na jawie?!
„Jam w Niebie prawie!?

86

Z boźnie mnie przejmuje drżenie
Dzięki – przez twe pośrzyszne –
Za Łaski Chwili! za Cudu godzinę
Za to Widzenie!

(Nawetnik)
Cicho – patrzaj – tam moj synu
~~Orszak~~ (Młode) M... uczniów
Tam Więcej ślubiń: dziewcz zostaje
I orszak Boży
Ludzi – aniołów się mnoży –
(Nawetnik) (wybrani)
To nie ~~kwiaty~~ – to ~~kwiatki~~
Zebrani – w Cudzie!
(Młode) poważnoje
~~Zestrzeń~~ – dziewczyca!
~~Na~~ Z ... o ~~...~~ ... okiem
Na Z... kolorowej wzrokiem
~~Wstaje~~ obraca ku nim swe lica
poznawa Niebytkai' wzrok
Bo radośnych ziemi drżenia
W Zawietorza – drżenia weslibienia
Głusz ~~te~~ anielskie tony
Skrz się domyśli Łatwo zmowy
Dźwięki ~~Zadrżały~~ tutaj cichej strony –
Gdzieś już daleko zadrżały strony –

Tylko słychać: W Imię Ducha

Skruszone dzieci w jedno ogniwo wiążące w ogniwa

Chrystusowej Tysiąca

~~Rozsnu słucha~~ O

W Imię Ducha

Zaklęta rzesza, kupi się, słucha

Rozbaranów chciwa!

~~[illegible]~~

Anielska ~~kobieta~~ dziewica

Niebios posłannica

podnosi ręce i błogosławi:

W Imię Ojca! Syna! Ducha!

Oko się ojców i matek zrawi.

Serty ~~z ojca~~ Ojca srebro i kochanek

Płynie ~~ku~~ nim dziewic wianek

~~Dzwonią~~ ~~[illegible]~~

Dzwonią: miedzią, srebrem, schleba

~~[illegible]~~ I w ojców wierze

Trwempzę pacierze

Dziewica znów wznosi ręce

Zaborwiata ~~[illegible]~~ Na Apostołów ~~[illegible]~~

I słychać słowa

Bije przedświtu godzina

W Imię Ojca - Ducha Syna -

W imię naszej świętej... w [illegible]

17.) (przebudzający się ~~Młodzieniec~~ ~~nawiedzika~~) (~~Epilog~~)

Com ja słyszał: co za śpiew?!
Upragniony tyle lat —
To anielskich skrzydeł wiew

Lot nad ziemią zwlekał tuż —
Brzask przedświtu błyska już,
Wolności hasło zaranie!
Z ~~[illegible]~~ [illegible]!
Dzięki Ci Panie!!!.........

Ziemia! ~~wodna~~ ~~Cud~~ Cud, słońce dzwoni
~~Nauczycielka~~ Czyś słyszał i ty głos ten...
~~Wodza~~ — teraz gdzież Ty! — —
Zniknął — a z nim wszystek sen!
Wszystko się rozwiało —
(rozgląda się)
Już odniało — dzięki tuk gromada —
(słychać) (do siebie)
Czas ~~powracać~~ do domu! —

(głos z ziemi)
Na Apostoła Czynu cię święcę!
Bije Przedświtu godzina — —
W Imię Ojca — Ducha — Syna —
W Imię Maryi!...: W Świat!! w Świat!!!....
(Młodzieniec słania się i pada)

Epilog

~~[illegible]~~ żaków
Mogiła Kościuszki – młodzieniec leżący na niej
w stanie somnambulistycznym
(Improwizacyja)

– Noc piękna – jasna – zimowa –
                    w górze
Gwiazd iskrzących się miliony
        w bezdni lazurze
Świateł bez końca!

Gwiazdy – planety – i słońca –
I twarz miesiąca
Wśród nich surowa!
~~[illegible]~~
Cudna – Jasna – cudna noc zimowa!

Na dole
szerokie ~~[illegible]~~ śniegiem zasłane pole
Step bez końca!
W nim się iskrzy twarz miesiąca.
Śnieg – pusto – biało – mroźno –
Na stepie
Gdzieś tuman śniegu wi[illegible] groźno
I wilków błyszczą ślepie
Czołgają się – migocą
I pod śniegiem zawieją
Uchodzą wyjąc gromadą
Za niemi wilków stado
Leci brawurą, wyciąga szpony
~~Gdzieś hr~~ Ku południa stronie
  wilki ~~Północ~~ lecą
Wilki oczyma im świecą. –

Strach jak głucho – pusto – biało –
Śnieg okrył ziemię całą
I mróz ją ściska.
Cicho – aha! meteor błyska
Na niebie kometa płynie
I długa ~~gorejąca~~ iskier potrzasa
Cicho – cicho! gorejąca
~~Cicho~~ – jakież dziać się będzie dziwo
Cicho i cicho
~~Za~~ ~~[illegible]~~ ~~godzina~~ ~~przeminie~~
Kiedyż zawałokę ta minie?!
Od komety ogona
Na niebie ~~krwawa~~ ~~roztlała~~ się łuna
Pół nieba gore
Niby krwi morze!
Słońce czerwono
Za nim gwiazdeczki mrugają blado,
Jak rozpierzchnięte łabędzi stado,
Jak perły – brylanty toną –
W krwi morze.
W powietrzu jakoś wszystko drzewo
Już z ~~[illegible]~~ łonu tonie.
~~Dwie~~ zorze
Dwie miotły ogniste
Już z gasły – już niebo czyste

Znów kurzem utkapane;
Znów błyszcze gwiazdy planety słońca
I surowa twarz miesiąca!

Lecz gdzie białe śniego szaty
Nowi szkarłaty
~~Istyna~~
Wszystkie ~~kia~~ półtemy
I w bezmiernym stepie gwa
Słychać jeleń
~~Słychać bo~~
Każdem borcebi
Lecą ~~kibibki~~ po stepie
I głucho dzwonią
Wszystkie ~~na~~ półtwoc gonią
Wilków ins błyskają stepie
Grają ~~wyjące~~ gromada
I bociańów stado
Lecą za ~~niemi~~
~~Ti~~ z ziemi
Za stadem kibitki-tupy
Zbierają – to ich tupy! –

18.)

(Wiosna.)

— Gwar cichnie — pękli — i brzegi —
I drwanków tłuczenie —
I krakania, i wycia —
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
Wszystko cichnie — świateł pełni
Niebo wolne — gwiazdy gasną
I księżyc bladnie
Wśród obłoczków powicia
Chowa się nikłnie — niebieski!
Już porzedednie —
Już zorze jasne
Wschód błyska
Światła blaskiem już tryska.
Topnieją śniegi —
I majaczą mogił szeregi
Czarne kurhany —
Z pod śniegów coś się zieleni
I świat się mieni.
Z pod śnieżnej odzieży
Na świat błyszczą lica się jeży
Wyrosła — śnieg ginie
Zieleń modrem szmaragdem płynie.

Błyszczą rosą – potoczy srebrne
Coraz zagaja się siostra
Zasadzone ręką Bożą
Błyszczą cicho tchnieniem się mnożą
Rozmnożoną
Na sobie ~~[illegible]~~ drzemią
W ~~[illegible]~~ wiecie taúczny więcej
I w górę rosną!
Ziemia porzucona okryła się wiosną
Błyszczą rosą i olbrzymieją
I z kielichów kołyszą:
Wyrosło – jedno więcej –
Albo – lilije.
Lilje się kłonią
I z przywodną wonią
~~[illegible]~~ powietrze napełniają
Więcej powstają
Migocą błyski oczka
Na sobie drzą
~~W taúczny się rozsypią~~
Ręce splatają
W taúczny się wiążą
Gromi bije. ~~Ale~~ Sen

690

Tysiączny głos: polska żyje

Duch Chrystusa

W polskę wcielony, a złożon w grobie

Żyje bo jego żadna pokusa

Judasz bratobójców nie uwiodła

Polsce dzwon by w żałobie

Jerzego kamieni z bijąc

Zamurowali wyrwali

A wzniosły w górę Mesjasz

Z Niewoli Cara wywodził!

~~Grom bije~~ Aleluja! ~~Grom bije~~

Grom bije

Orzeł gotów bija —

~~Wybiła~~

Bije znaczący krwawą godzina

~~Bijcie głosy~~ | pod niebiosy

W Imię Ojca ~~Syna~~ Duche Syna

Zdrowi Zdrowej

Do Czynu - do Czynu!!

~~Bądź ... gromu~~

!!!

Aleluja !!

(głos z mogiły)

Zdrowi Syna

młodzieńcze budzi się do Czynu! do Czynu

Sen zwiewaj — słońce świeci — ~~...~~

~~...~~

~~Głos~~ z nad Wisły ~~tai~~ ~~przemknie~~ leci:
Polska nasza żyje!
Hej na wrogów dolej dzieci!
Kosy w górę / szable w górę
W Imię Boga ~~[illegible]~~
Spuść na wroga
Tu krew bije
Piorun górą
[illegible] Górą
Polska nasza żyje!
A z nad Dnieprowa brzegu
przecudna piosenka:
„Obnimiteż braty moi
„Najmenszaho brata!
„Nechaj Maty usmichnetsia
„Zapłakana Maty,
„Błohosławyt ditej swoich
„Twerdymy rukamy
I ditoczok pociłuje
Wolnymi ustami
I zabudetsia sromotna
Dawniaja hodyna
I ożywi dobra sława
Sława Ukrainy

I świt jasny w wieczorny
Tycho rasijaje...
Obnimitsia ż braty moi
Mołu was błahaje!
I nad Goplem kon brzegu
I nad Niemnem zrubie [illegible]
Hej w całej krainie
I tylko głos [illegible]
wróg [illegible]

18.)
— Gwar [illegible]
I [illegible]
I
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
Wszystko [illegible]
Piękna [illegible]
I [illegible]
W [illegible]
Chw[illegible]
[illegible]
[illegible]
Już [illegible]
W[illegible]
Światła
Topnieje
I [illegible]
Czar[illegible]
Spod [illegible]
I [illegible]
Z ~~[illegible]~~
Na [illegible]
Wypo[illegible]
[illegible]

Zguba wroga!
Sława Boga!

РОПШ. ФАБ.
№ 4
ТОВАРА